



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

WYDANIE SPECJALNE ŁĄCZONE
ZIMA-WIOSNA 2004

Nr 488/489

SPIS TREŚCI

Największa Rzecz we Wszechświecie	2
Alfred Wielki	7
Tematy Biblijne	15
Biografia br. Bernarda W. Hedmana	16
Wyrazy uznania dla Br. Hedmana	18
Protokół z Zebrania Gospodarczego na konwencji we Florydzie	20
Nowy Opiekun Wykonawczy Ś.R.M. Br. Ralph Herzig	23
Jezus Chrystus i Modlitwa	24
Brat Leon H. Jordan	28
Pytania Biblijne	29
In Memoriam	32

„A gdy {Baranek} otworzył siódmą pieczęć ...” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością.” „... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie.” — Obj. 8:1; Zyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11, 12.

NAJWIĘKSZA RZECZ WE WSZECHŚWIECIE

„Starajcie się usilnie o lepsze dary; a ja wam jeszcze znacznie drogę ukażę” (1 Kor. 12:31)

Niniejszy artykuł został zaczerpnięty z Przedruków Strażnicy 5265–67. Dokonano drobnych zmian celem dopasowania do naszego obecnego stylu. Artykuł został napisany z myślą o Nowych Stworzeniach i powinien być interpretowany w tym świetle i w kontekście tamtych czasów.

APOSTOŁ Jakub stwierdził, iż każdy dar dobry i doskonały pochodzi od Ojca światłości, u którego nie ma odmiany ani zaćmienia. Stąd każdy dar od Boga jest błogosławieństwem. Nawet o tych, na których Bóg wykona wyrok Wtorej Śmierci można powiedzieć, iż otrzymają coś, co w rzeczywistości nie jest szkoda dla ich najlepszych interesów.

Myśląc o tych różnych Boskich darach, apostoł Paweł wymienia niektóre z tych, które zostały dane Kościołowi na początku Wieku Ewangelii. W Psalmach czytamy: „nabrałeś darów dla ludzi, i najodporniejszych, Panie Boże! przywiodłeś, aby mieszkali z nami (Psalm 68:19). Niektóre z tych darów zostały dane ludziom, którzy stali się naśladowcami Pana Jezusa. Po wniebowstąpieniu Jezusa, wszyscy jego naśladowcy mieli szczególnie czekać, aż ześle On im od Ojca moc i błogosławieństwo ducha świętego, które miało przyjść na każdego szczerego wierzącego,

go, i któremu miały towarzyszyć dary – zewnętrzne dary i manifestacje, użyteczne i do wykorzystania przez nich.

W naszym kontekście Apostoł Paweł wymienia niektóre z tych darów – apostołów, proroków, ewangelistów, nauczycieli, pasterzy; inni otrzymali dary języków, uzdrawiania, mocy czynienia cudów, wyganiania Szatana, wykładania języków, rozróżniania duchów. Niektórzy otrzymali jeden z nich, inni jakiś inny dar, jeszcze inni kilka. Święty Paweł miał różne dary i twierdził, iż mówi większą ilością języków niż oni wszyscy (1 Kor. 14:18). Wydaje się, że pierwotny Kościół wysoko cenił dary języków. Bardzo pragnęli, by Bóg dał im ten właśnie dar.

Lecz apostoł Paweł mówi im, że Bóg ma jeszcze cenniejsze błogosławieństwa niż to, które umożliwi mówienie językami, którego oni tak gorąco pożąдали. Mieli oni rozróżniać pomiędzy różnymi darami i mieli pożądać, mieli woleć najlepsze – praktykować rozeznanie umysłu co do tego, który dar byłby najlepszy. Stwierdza on, że wolałby powiedzieć pięć słów w znanym języku niż dziesięć tysięcy w nieznanym języku i nie móc ich wyłożyć. Powiedział im, że powinni modlić się o wykładanie języków – że nie powinni tylko pragnąć mówić w nieznanych językach, lecz również pragnąć podać ich wykład, czy też właściwe znaczenie, aby być rozumianymi. W swoim liście do zboru w Koryncie, rozdziały 12 i 14 wyraził myśl, iż te różne języki i dary wszystkie miały na celu służbę Kościołowi dla jego dobra jako całości.

CEL JAKIEMU SŁUŻYŁY DARY

Dar języków został w tamtym czasie dany, by zrekomensować ich braki w innych aspektach. Kościół pierwotny nie miał Biblii. Będąc wyłączeni z synagog nie mieli oni dostępu do Starego Testamentu, a Nowy Testament jeszcze nie został napisany. Dlatego lud Boży bez tych darów miałby bardzo niewiele rzeczy ku pomocy – ku nauce. Nikt nie był odpowiednio wykwalifikowany, by nauczać braci. Tylko moc Boża mogła dać im tę zdolność nauczania. Dlatego Apostoł nalegał, by nie opusz-

O tym numerze: Z powodu śmierci naszego Opiekuna Wykonawczego i Dyrektora, Bernarda W. Hedmana w dniu 30 stycznia oraz ograniczeń z powodu przygotowań niezbędnych do wybrania następnego Opiekuna Wykonawczego i Dyrektora, ten numer *Teraźniejszej Prawdy* jest numerem połączonym o podwójnym rozmiarze. Nadchodzące numery powrócą do zwykłych rozmiarów i częstotliwości.



PL ISSN 0239-4480

Czasopismo wydawane 4 razy rocznie (Zima, Wiosna, Lato, Jesień) przez

ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Redaktor

Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425-2700, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Piotr Woźnicki

ul. Zdobywców Kosmosu 17
05-100 Nowy Dwór Mazowiecki.

Roczna subskrypcja

12 zł

Inne publikacje:

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa

Edycje obcojęzyczne

angielska, duńska, francuska, niemiecka, portugalska, tamilska, malajalam, kannada, ukraińska

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Slovo. Jest ono wydawane:

- w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy;
- w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”;
- w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 23 10201026 122410034.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.

czali wspólnego zgromadzenia się. Widząc zbliżający się wielki Dzień Chrystusa powinni mieć wielkie pragnienie wspólnego zbierania się i omawiania tych rzeczy Boskiego Planu.

A gdy się zbierali, było dla nich wielką korzyścią, by ktoś wstał i przemówił. I mogli pragnąć, czy też modlić się, zależnie od sytuacji, by Bóg zesłał im jakiś wykład tych słów. W ten sposób kościół zbliżał się do siebie i pozostawał jednością. Nie wiedzieli oni jakie przesłanie od Pana nadejdzie w ten sposób.

Nie mamy zakładać, że Bóg w ten sposób podawał jakiegokolwiek bardzo głębokie kwestie doktrynalne. Lecz wydaje się, że w ten sposób dawał swemu ludowi nieco mleka Słowa, aż do czasu gdy został przygotowany Nowy Testament – napisany i zebrany w dostępnej formie. Apostoł Paweł rozpoczynał od tych darów dla Kościoła. Jednak dary języków były przewyższane przez wyższe dary, pewne wyższe zarządzenia dla nich. Święty Paweł wolał, by byli mówcami, przemawiającymi publicznie, lub mieli zdolność wykładania nieznanego języka. Oznaczało to więcej osobistego kontaktu z Panem. Dlatego powinni pragnąć takiego daru bardziej niż jakiegos mniej ważnego.

Następnie apostoł Paweł kontynuuje: „a ja wam jeszcze zaciejszą drogę ukażę” coś jeszcze lepszego niż te szczególne dary, które omawiał – lepszego niż mówienie językami, lepszego niż czynienie cudów, lepszego niż wykładanie języków. Idąc dalej wykazuje, iż te rzeczy przemijają, i nie będą dłużej niezbędne Kościołowi, lecz on zamierzał powiedzieć im o rzeczach, które nigdy nie przemijają. Dlatego powinni dostrzegać i szczególnie szukać najlepszego daru. Nie tylko powinni rozróżniać pomiędzy darami i wybierać najlepsze, lecz powinni spoglądać poza nie ku rozwiniętemu stanowi serca, który byłby szczególnie przyjemny Panu i przyprowadziłby ich do bliższej społeczności z Nim.

Przechodzi następnie do wyjaśnienia, że jest to miłość. Mogliby mieć dar prorokowania, czynienia cudów, uzdrawiania chorych, mówienia językami, wykładania języków, a jednak nigdy nie uzyskać najwyższego błogosławieństwa od Pana, jeśli nie włączyliby do swego życia tej lepszej rzeczy – MIŁOŚCI. Bez względu na to jak zdolni byliby w mówieniu językami, ich wykładaniu lub czynieniu cudów, itd., ta Miłość była o wiele ważniejszą rzeczą, którą powinni posiadać. Następnie wymienia różne cechy Miłości – łagodność, cierpliwość, braterska uprzejmość, itd. Sumą ich wszystkich jest Miłość. To miłość do braci, miłość do przyjaciół, do bliźnich, do naszych wrogów pragnie czynić im dobro i wcale nie życzy sobie widzieć jak cierpią krzywdę. A więc to jest ta zaciejsza rzecz.

Chociaż elementy miłości są rozwiniętymi zaletami i dlatego można je słusznie nazywać owocami, można je również nazwać darami. Z jabłoni uzyskujemy dary jabłek, z brzoskwini uzyskujemy dary

Miłość jest najpotężniejszą rzeczą na świecie, dlatego miłość najtrafniej przedstawia Boga, ponieważ on jest Najwyższy i Wszechmocny.

brzoskwini, z gruszy, dary gruszek, *itd.* Ponieważ mamy do czynienia z rozwojem tych zalet Ducha, są one nazywane owocami Ducha. I są one o wiele doskonalsze i powinny być bardziej pożądane niż jedynie mechaniczne dary, które na początku przysły na wszystkich z ludu Bożego z powodu ich szczególnej potrzeby, lecz z których wiele przeminęło krótko po śmierci Apostołów.

MIŁOŚĆ – RÓŻNE RODZAJE

W sposób naturalny i właściwy powstaje pytanie: czym jest Miłość? Biblia odpowiada: „Bóg jest Miłością”. Tak jak jest niemożliwe pełne opisanie Boga w całej jego wielkości, tak wydaje się niemożliwe pełne opisanie wszystkiego tego, co zawiera się w słowie Miłość. Miłość jest najpotężniejszą rzeczą na świecie, dlatego miłość najtrafniej przedstawia Boga, ponieważ on jest Najwyższy i Wszechmocny. Moglibyśmy powiedzieć, że Bóg nie jest ani taki, ani owaki, ani inny. Podobnie z Miłością – moglibyśmy ją opisać poprzez powiedzenie czym nie jest. Nic nie może być właściwe jeśli nie jest w harmonii z Miłością, tak jak nic nie może być właściwe, jeśli nie jest w harmonii z Bogiem. Apostoł mówi opisując Miłość, że nie myśli złego, nie wynosi się, nie nadyma się, nie jest porywcza do gniewu, nie raduje się z niesprawiedliwości, *itd.*

Możemy oczywiście pamiętać, że nasze słowo miłość oznacza wiele uczuć, na przykład miłość kwoki do swoich kurcząt, jej troskę o nie, miłość ojca i matki do swoich dzieci i ich troskę o nie. Miłość zawiera zatem to zainteresowanie wszystkimi, którzy znajdują się pod naszą opieką. Bóg posiada tę zaletę współczucia, która prowadzi Go do dbania o cały wszechświat – wszystkie czujące stworzenia, o wszystkich, którzy mają życie. Miłość zmusza Go do dbania o nich wszystkich.

W ludzkiej miłości – miłości naturalnej – współczucie jest silną cechą. Następnie mamy wyższą niż jedynie miłość współczującą – mamy ocenę, uznanie dla jakiejś godnej podziwu cechy. Mówimy, że uwielbiamy pewne cechy w czyimś charakterze. Ponadto mamy też coś więcej niż jedynie współczucie i ocenę, mamy miłość czułą. Jest to bardzo prawdziwe i głębokie zainteresowanie wszystkimi sprawami tego, kogo kochamy – głęboką, współczującą miłością, która nie cofnie się przed niczym – chociaż jest to miłość ziemską. Jedyną rzeczą, jaka mogłaby być wyższa od niej jest nasza miłość do Wszechmogącego, która powinna nami rządzić jako wyższa od tej czulej miłości.

*Miłość nie jest ograniczona w swych
możliwościach, gdyż na przykład
Boska współczująca miłość została
okazana wobec ludzkości po tym, jak
ogłosił On wyrok śmierci.*

Następnie mamy duchową miłość do ludu Pańskiego, który stara się unikać wszelkich cielesnych pragnień, starając się jedynie żyć jako Nowe Stworzenie i dbać o dobro Nowego Stworzenia. Tak czyniąc stajemy się blisko związani z rzeczami Boskimi i z wszystkimi, którzy są z nami związani w dziele obecnego Wieku Ewangelii. Jest to najwyższy rodzaj miłości na każdym poziomie istnienia – ten, do którego weszliśmy. Bóg jest Miłością. Im bardziej wzrastamy w tej właściwej, duchowej Miłości, tym bardziej wzrastamy w podobieństwie charakteru naszego Ojca, o którym czytamy: „Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonały jest”. (Mat. 5:48).

Ta miłość nie zatrzymuje się na tych, którzy ją doceniają, lecz wychodzi również do tych, którzy jej nie doceniają, wiedząc, iż coś przeszkadza im w przywiązywaniu jakiegokolwiek wartości do takiej miłości. Miłość jest więc tak bardzo podobna Bogu, jest rzeczą najbardziej godną oceny, rzeczą, bez której wszystko inne w życiu jest bezużyteczne. Być pozbawionym miłości to być pozbawionym podobieństwa Bożego. I tak apostoł dalej wymienia cechy tej miłości – cichość, delikatność, długie znoszenie, braterską uprzejmość, pobożność [podobieństwo Boże] – Miłość. Wszystkie one są jedynie częściami lub strumieniami Miłości wypływającymi z niewyczerpanego Źródła. Wszystkie te cechy wypływają z Miłości i są silne proporcjonalnie do tego jak silna jest nasza miłość.

SPRAWIEDLIWOŚĆ PODSTAWĄ MIŁOŚCI

Następnie zbadamy sposób, w jaki Miłość wypełnia Boskie Prawo. Boskie Prawo nie jest niezbędne, jeżeli chodzi o powstrzymanie od dobrych uczynków. Nie ma potrzeby prawa, które mówiłoby: „Nie będziesz robił zbyt dużo dla swojego brata, lub dawał mu zbyt dużo pieniędzy”. W tych sprawach niepotrzebne jest żadne prawo. Lecz Boskie Prawo wkracza i mówi: „Nie zejdziesz poniżej pewnej normy”. A więc Prawo domaga się jedynie sprawiedliwości.

Apostoł Paweł wskazuje, że ponieważ Prawo domaga się sprawiedliwości, mamy nie mordować bliźnich ani czynem, ani językiem. Musimy być w sposób doskonały sprawiedliwi we wszystkim, co odnosi się do naszych bliźnich. Każda myśl naszego umysłu musi być sprawiedliwa, absolutnie sprawiedliwa. Taki jest standard Boskiego Prawa. Jesteśmy przestępcami

tego Prawa, jeśli oddajemy komukolwiek mniej niż sprawiedliwość. Dlatego Zakon, tak jak został on przedstawiony Żydom, mówił im, czego mają nie czynić. „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa”. „Nie będziesz kradł”, *itd.* – mówiąc im jedynie o rzeczach, których nie powinni czynić. Ktokolwiek miłuje swego bliźniego, nie pragnąłby okraść go ani z jego własności, ani dobrego imienia. Stąd miłość wypełnia wszystko, czego Zakon mógł żądać.

Miłość nie jest ograniczona w swych możliwościach, jak na przykład Boska współczująca miłość została okazana wobec ludzkości po tym, gdy ogłosił On wyrok śmierci. Ten wyrok śmierci musi trwać, lecz

*To Miłość przygotowała drogę
wzbawienia buntowniczego człowieka;
i wszystkie kroki ta Miłość podjęła,
co cudny plan przewidział.*

Miłość uczyniła to poprzez zadbanie o wypełnienie Prawa, jeśli chodzi o Adama, tak by Adam mógł być uwolniony z wyroku Prawa. Sprawiedliwość nie mogła nałożyć takiego zobowiązania na Logosa, dlatego Bóg nie mógł nakazywać. Jediną rzeczą, jaką mógł zrobić było przedstawienie Jezusowi pewnych motywów. Bóg przedstawił Mu radość bycia Zbawicielem ludzi oraz dodatkową radość wywyższenia w Boskiej Miłości i łasce oraz do chwalebnych przywilejów Królestwa. Tak więc Miłość może używać różnych zachęt.

Nasza miłość również musi być sprawiedliwa. Nigdy nie możemy wziąć czegoś co należy do jednego i dać tego drugiemu. Współczucie może jej towarzyszyć, ale Miłość nie może działać z pogwałceniem Sprawiedliwości. Stąd korzyść chrześcijan, którzy są badaczami Boskiego Słowa. Biblia daje nam prawdziwe pojęcie na temat tego, czym jest sprawiedliwość. Daje nam ona równowagę zdrowego zmysłu. Niebiański Ojciec ma współczucie i miłość, lecz używa tych cech według zasad sprawiedliwości. My nie jesteśmy ograniczeni do sprawiedliwości. To nie nasze prawo potępiło naszego brata, lecz Boskie prawo Sprawiedliwości. Tak więc mamy wolność praktykowania naszej miłości w stopniu wykraczającym poza samą sprawiedliwość.

Jezus dał przykład pewnego człowieka, który był winny swemu panu dużą sumę pieniędzy, i gdy nie mógł jej spłacić, pan mu darował. Potem ten człowiek poszedł do kogoś, kto był mu winny kilka groszy, a ponieważ nie mógł spłacić swojego długu od razu, zaczął wymierzać karę. My sami nie możemy wypełnić zupełnej sprawiedliwości, i nie możemy słusznie wymagać jej od innych. Bóg, który jest doskonały i sprawiedliwy, ma prawo wymagać sprawiedliwości.

ZŁE PRZYPUSZCZENIA NIE SĄ Z MIŁOŚCI

Miłość, jak już widzieliśmy, jest tą wielką i wspólną cechą, która pełniej niż jakakolwiek inna cecha przedstawia naszego Niebiańskiego Ojca. Mi-

łość zawiera w sobie wiele rzeczy – nie tylko wspaniałomyślność i czułość. Wydaje się ona zawierać każdą dobrą cechę – rzeczy godne oceny poza sprawiedliwością.

Stwierdzenia apostoła: „Miłość nie myśli złego” nie należy rozumieć jako oznaczającego, iż Miłość jest ślepa na zło, lub że ci, którzy posiadają ducha miłości są ślepi na zło. Przeciwnie, Miłość jest raniona każdego dnia przez kontakt ze złymi wpływami, i Miłość nie może nie wiedzieć, że to zła rzecz powoduje te rany. Dlatego miłość nie ma być ślepa i mówić, iż nie ma żadnych złych rzeczy – nic takiego jak grzech, samolubstwo i podłość, wszystkie te różnorodne rzeczy istnieją. Miłość jest w stanie niezgody ze wszystkimi tymi ohydnymi rzeczami.

Miłość myśli, iż istnieje zło, a nasz cytat apostoła nie przeczy temu. Za pozorną trudność można winić niedoskonałość tłumaczenia. „Miłość nie przypuszcza złego” wydawałoby się właściwą myślą. Co to znaczy przypuszczać zło? Odpowiadamy, iż mamy różne środki dochodzenia do wniosków. Widzimy pewne rzeczy. Zdobywamy wiedzę w różny sposób, bezpośredni lub pośredni. Posiadanie przez miłość wiedzy o złe nie jest niczym niewłaściwym. Lecz przypuszczać zło – wyobrażać sobie zło, gdy nie mamy wiedzy – jest rzeczą niewłaściwą. Miłość nie przypuszcza złego.

Gdybyśmy widzieli kogoś czyniącego coś złego lub w jakiś inny sposób wiedzielibyśmy, że został popełniony zły czyn i podlegałoby to naszej kompetencji, Miłość nie powstrzymałaby nas od ukarania winnej osoby. Przypuśćmy, że sprawa jest jedynie pogłoską, a relacja nie ma solidnych podstaw, wtedy Miłość natychmiast powiedziałałaby: „Ja nie wiem, że tak jest. Będę potrzebować dowodów”. Miłość pragnęłaby myśleć dobrze o każdej sytuacji, każdym stanie. Gdybyśmy widzieli, że popełniono morderstwo, nie bylibyśmy usprawiedliwieni w przypuszczaniu, kto go dokonał. Moglibyśmy pomyśleć, kto byłby najbardziej prawdopodobnym sprawcą w celu przeprowadzenia dochodzenia. Pomyślelibyśmy o osobach, które mają mniej miłości, lecz nie powinniśmy śpieszyć się z decydowaniem, kto jest mordercą, tylko dlatego, że ten ktoś ma nieprzyjemny, niemiłujący charakter. Mamy mu oddać pełną korzyść wątpliwości. Mamy przeprowadzić dochodzenie.

Wydawałoby się, iż niektóre z najpoważniejszych krzywd zostały uczynione przez przypuszczenie złego. Zło było przypisywane ludziom bez cienia dowodu. Nie do nas należy stwierdzanie, iż ktokolwiek jest zupełnie zdeprawowany. Bardzo niewielu jest zupełnie zdeprawowanych. Lecz ktokolwiek przypisuje zło, nawet w niewielkim stopniu, pokazuje, iż brak mu zalety Miłości. Ktokolwiek przypisuje zło w dużym stopniu pokazuje, że posiada bardzo niewielki stopień Miłości. Złe domysły sprawiają, iż niezliczone tysiące płaczą.

*Lud Pański jest pouczany przez Boga,
(...) Nasze myśli mają być uprzejme!
Nasze myśli mają być wielkoduszne!
Nasze myśli mają być sprawiedliwe!*

Przypisywanie zła innym spowodowało więcej cierpienia na świecie niż wszystkie bitwy jakie kiedykolwiek stoczono!

Lud Pański jest pouczany przez Boga i dlatego uczy się coraz bardziej kontrolować swoje myśli, słowa i czyny. Nasze myśli mają być uprzejme! Nasze myśli mają być wielkoduszne! Nasze myśli mają być sprawiedliwe! Nie mamy pozwalać, by złe podejrzenie przeciw komukolwiek zamieszkiwało w naszym umyśle. Prawo świeckie człowieka stanowi, iż nie można wydać wyroku przeciwko komukolwiek, dopóki się mu tej rzeczy nie udowodni. Ci, którzy popełnili najwięcej zła i spowodowali najwięcej trudności to ci, którzy przypisywali innym zło. Lecz lepiej jest jeśli nauczymy się tego jako nakazu ze Słowa naszego Pana i jesteśmy szczęśliwi, jeśli dostrzegamy degradującą moc obmowy i złych myśli i zupełnie się od nich powstrzymamy.

„MIŁUJCIE NIEPRZYJACIOŁY WASZE”
Podstawą tego polecenia – byśmy miłowali swoich nieprzyjaciół – jest najwyraźniej to, aby nasze charaktery mogły się rozwijać. Odwet jest naturalnym składnikiem umysłu, a szczególnie upadłego umysłu – cielesnego umysłu. Im bardziej jesteśmy samolubni, tym bardziej jesteśmy skłonni oddawać złem za zło, oszczerstwem za oszczerstwo, ciosem za cios.

Nasz Pan nauczał dokładnie odwrotnego ducha. Mamy miłować nawet naszych wrogów, czyniąc im dobro w zamian za ich nienawiść i zawsze współczując ich stanowi i pragnąc dla nich błogosławieństw od Pana, podczas gdy oni mają zupełnie przeciwne uczucia wobec nas, na co wskazują prześladowania, jakim nas poddają. Pan mówi, iż mamy to robić, abyśmy mogli być dziećmi naszego Ojca, który jest w Niebie. Zostaliśmy splodzeni z ducha świętego, a przez postępowanie w ten sposób stajemy się coraz bardziej podobni do Niego w charakterze.

Możliwe, że na początku naszego doświadczenia nie dostrzegamy dlaczego powinniśmy to robić. Musimy postępować w ten sposób, aby rozwinąć Jego charakter. Ktoś mógłby zapytać: „Czy Bóg nie ukarze Swoich wrogów? Tak! Bóg zniszczy wszystkich złych” Czy Bóg nie karze tych, którzy grzeszą? Tak, wszyscy, którzy grzeszą, poniosą karę. Więc dlaczego nie powinniśmy postępować tak samo? Ponieważ jeszcze nie posiadamy kwalifikacji, by to czynić. Z czasem będziemy sędziami ludzkości, lecz nie będziemy do tego przygotowani, jeśli najpierw nie nauczymy się lekcji miłości. Bylibyśmy zbyt surowi

i nie bylibyśmy skłonni do czynienia im całego dobra, jakie Bóg życzyłby sobie, abyśmy im czynili.

Czy Bóg wymaga, byśmy miłowali tam, gdzie On sam nie miłuje? O nie! „Bóg tak umiłował świat” – gdy był on jeszcze grzeszny! Czy Bóg zatem nie ma miłości do rodzaju ludzkiego? Tak, ma On pewną miarę miłości do całego rodzaju ludzkiego. Dopilnuje, by każdy sprawiedliwy czyn otrzymał słuszną nagrodę. Potraktuje On rozsądnie ulgowo wszystkich, z którymi będzie miał do czynienia. Posiada On szeroką, współczującą miłość i pragnie zadbać o nich w sposób, który On uważa za najlepszy dla nich.

Kiedy praktykujemy tę miłość wobec naszych nieprzyjaciół, rozwijamy tę stronę naszego charakteru, która jest bardzo niezrównoważona. Jeśli zrównoważymy tę stronę, druga strona również stanie się zrównoważona. Oczywiście życzymy sobie, by każdy przejaw zła został ukarany, a każdy przejaw dobra nagrodzony. Innymi słowy, sprawiedliwość jest bliżej nas w naszym niedoskonałym stanie niż miłość. Dlatego, aby być użytym przez Boga, musimy wykształcić w sobie tę zaletę miłości. Widzimy dlaczego Bóg współczuje ludzkości. Dla wszystkich złych jest ogniem pochłaniającym, to znaczy, jest On tak przeciwny wszystkiemu, co jest nieczyste, że zostanie to zniszczone, wcześniej, czy później.

Możemy być pewni, że Pan w ogóle zajmuje się naszą ludzką rodziną, rasą ludzką z tego powodu, że widzi w niej pewne elementy podobieństwa Bożego. Gdyby z Boskiego punktu widzenia ludzie byli jedynie zli, ustawicznie zli, możemy być pewni, że nie poczyniłby przygotowań pod Restytucję w następnym Wieku. To z tego powodu, że widzi, iż niektórzy z rodziny ludzkiej woleliby być dobrzy niż zli, Bóg zadaje sobie cały ten trud odkupienia, poświęca temu cały ten czas, *itd.*, aby dać im życie wieczne. W międzyczasie udziela doświadczeń w teraźniejszym okresie, które będą im pomocne przez całą wieczność.

NASZA WŁAŚCIWA POSTAWA WOBEC WROGÓW

Nie przypuszczamy, iż Bóg ma miłość do Szatana, chociaż na początku miał On miłość do niego. Lecz

ponieważ Szatan jest obecnie złego, nikczemnego charakteru, byłoby złe ze strony Boga miłowanie go i byłoby złe dla nas, byśmy go miłowali. Nie mamy nawet miłować światowych warunków. Nie możemy służyć Bogu i Mamonie. Nie możemy miłować Boga i Mamony, ponieważ są to rzeczy sobie przeciwne. Lecz jeśli chodzi o Szatana, nie jest naszą rzeczą rzucać na niego oszczerstwa, ani wyrażać potępiających uczuć do niego. Jest on wrogiem Boga. A Bóg jest w stanie zająć się tym przypadkiem o wiele lepiej niż my. A więc my nie mamy osądzać Szatana ani piętnować go. Czytamy, że nawet Michał nie podniósł przeciwko niemu sądu bluźnierczego, lecz powiedział: „Niech cię Pan zgromi” (Juda 9).

Mamy czynić całe dobro, jakie możemy i być tak pomocnymi, jak to możliwe. Nie jesteśmy kompetentni, by osądzać, by ferować wyroki. Dlatego naszym obowiązkiem jest być zupełnie posłusznymi, a w słusznym czasie Pan objawi zasady sprawiedliwości, w kontraście do zasad błędu. Wyda swój sprawiedliwy wyrok w słusznym czasie, przez swój wyznaczony Kanał.

Odnośnie tych, którzy wydają się nieświadomie być przeciwnikami Kościoła w obecnym czasie mamy mieć współczującą miłość – nie miłość braterską. Bóg odmawia przyjęcia kogokolwiek z nich za Swoje dzieci, On jedynie przejawia wobec nich miłość współczującą. Nie pragnie wyrządzać im żadnej krzywdy. Zamiast tego przygotowuje się On do pomagania im. Wkrótce zapewni im wszystko, co będzie pomocne do wyprowadzenia ich z ich grzesznego stanu. Wolelibyśmy przyjąć, że wszyscy z rodziny ludzkiej są, jacy są z powodu upadku, a nie z powodu dobrowolnej miłości do grzechu. Przyjęcie jakiegokolwiek innego punktu widzenia byłoby osądzaniem, a my nie jesteśmy upoważnieni do bycia sędziami obecnie.

Przyjmując taki punkt widzenia uznajemy, że niektórzy z naszej rasy upadli bardziej w jednym kierunku, a inni bardziej w innych kierunkach oraz że „wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej”. – chwalebnej normy wystawionej przez Boga. My sami potrzebujemy Boskiego współczucia i powinniśmy z radością okazywać współczucie innym.

OKRUCHY Z PRZESZŁOŚCI

AMERYKA POTRZEBUJE POBOŻNOŚCI BARDZIEJ NIŻ WIELKICH PRZEDSIĘWZIĘĆ POBIJE TARYFY, KOLEJE I REKORDOWE ZBIORY

Strażnica, 1 września 1908 r.

BRACIE RUSSELL: Co myślisz o tym jako o charakterystyce obecnego społeczeństwa i o prorocztwie, którego wypełnienie wydaje się pewne – i to z łamów Wall Street Trade Journal? Z serdecznymi życzeniami, Junius M. Martin

„Tym, czego Ameryka potrzebuje bardziej niż rozwoju kolei, nawadniania Zachodu, niskich taryf, większych zbiorów pszenicy, marynarki handlowej i nowej floty wojennej jest odnowa pobożności, takiego rodzaju, jaką miała matka i ojciec – pobożno-

ści, która uważała za dobrą rzecz zatrzymać się na codzienną rodzinną modlitwę przed śniadaniem w samym środku zimy, która porzucała prace polowe pół godziny wcześniej w czwartkowe wieczory, aby wykonać obowiązki i pójść na spotkanie modlitewne, która pożyczła pieniądze, aby opłacić pensję pastora i żarliwie modliła się w ukryciu za zbawienie bogacza, który patrzył z pogardą na takie nieekonomiczne zachowanie. Oto czego potrzebujemy, aby oczyścić ten kraj z brudu łapownictwa, chciwości, małej i dużej, czy też od czczenia pięknych domów i dużych arealów, wysokich stanowisk i szacownych pozycji społecznych.

„Czym jest to, co czcimy, jeśli nie próżnym powtarzaniem tego, przed czym zepsute narody upa-

dały na kolana i co czcily na krótko przedtem zanim ich światło zgasło? Przeczytajcie historię Rzymu w stanie rozkładu, a znajdziecie tam luksus, który mógłby położyć wielkiego dolara na naszym małym pączku, który nam wydaje się tak wielki. Wielkie bogactwo nigdy nie czyniło żadnego narodu znaczącym ani zaszczytnym. Nie ma na ziemi nic, co wygląda tak dobrze, a czym zajmować się jest tak niebezpiecznie dla człowieka lub narodu jak szybkie, łatwe, duże pieniądze. Jeśli oprzesz się ich śmiertelnemu wpływowi, istnieją szanse, że dostaną twego syna. Trzeba większego i wyższego heroizmu, by mieć odwagę być biednym w Ameryce niż zdobyć baterię dział w Mandżurii.”

— *Wall Street Journal*.

ALFRED WIELKI*

ZDANIEM BRATA JOHNSONA, Alfred Wielki był nie tylko największym ziemskim królem jaki kiedykolwiek władał narodem, lecz był również, oprócz Jezusa i doskonałego Adama, jednym z najzaczniejszych ludzi jacy kiedykolwiek żyli. Dlatego dziękujemy Bogu, że mamy zapis jego życia, jego czasów i jego dzieła.

Żył on 1100 lat temu, lecz by zrozumieć pełną historię jego życia i czasów musimy rozpocząć o wiele wcześniej, ująć pewne mało znane, lecz istotne aspekty historii lekceważone lub celowo zniekształcane przez późniejszych historyków. Nie zawsze jest rzeczą wygodną politycznie mówić prostą, nie upiększoną prawdę, nawet gdy jest ona jasna i znana, i we wszystkich krajach prawda historyczna była czasem poświęcana na rzecz dumy narodowej, wymogów religii lub państwa, albo też tendencyjności i uprzedzeń poszczególnych historyków.

Pełną historię życia i dzieł Alfreda Wielkiego można z korzyścią podzielić na trzy główne części: duchową, historyczną i biograficzną. Każda przyczynia się do naszego zrozumienia tego, jak ten jeden człowiek zdołał osiągnąć w ciągu swego życia tak wiele dobrego, na przekór wszelkim przeciwnościom. Ktoś powiedział: „Przychodzi godzina, przychodzi człowiek” i w naszym wykładzie zobaczymy nieco z burzliwych czasów, które doprowadziły tego prawdziwego króla pośród ludzi do takiego dostojenstwa, że dodano do jego imienia ten przydomek: „Wielki”.

Wpływy biblijne i duchowe

Spojrzymy teraz na życie i dzieła Alfreda z Boskiego punktu widzenia i zwrócimy uwagę na wzmianki brata Johnsona o nim jako o reformato-

rze z Maluczkiego Stadka (PT QB [1918-2000] s.14) i Członku Gwiazdny Tiatyryjskiego okresu Kościoła Wieku Ewangelii (E 5:71, 75-76; PT 2000:83). Obie one zasługują na bliższe zbadanie, lecz teraz analizujemy pogląd zawarty w tomie Epifanicznym 5, pierwszym rozdziale: „Znaki czasów pomiędzy Ludem Prawdy”, a w szczególności w części, która zajmuje się antytypem roku potopu (1 Moj. 7 i 8 rozdz.). Pilny badacz przeczyta szczególnie od strony 68, akapit 66, do końca akapitu 69.

Krótko mówiąc, wody, które spadły na ziemię i ją pokryły obrazują rezultaty przekleństwa z 1 Mojżeszowej 3:13-19, które od czasu występkę Adama spadły i pokryły świat ludzkości. Arka z dni Noego przedstawia Przymierze Abrahamowe, niesione bezpiecznie ponad symbolicznymi niespokojnymi wodami, podczas gdy pasażerowie Arki, ludzie i zwierzęta, obrazują Wierne wybrane Boże klasy i wszystkich innych, którzy ostatecznie zostaną wybawieni od niszczącego działania klątwy Edenu.

W tym roku potopu nadszedł czas, gdy deszcz z nieba został powstrzymany (1 Moj. 8:2), i w końcu, ponieważ wody ustępowały, Arka osiadła na górze. Niedługo, w miarę jak wody nadal opadały, Noe otworzył okno Arki i wypuścił kruka i gołębicę (1 Moj. 8:6-8).

Siły zła i dobra

Ustępujące wody obrazują stopniowe łagodzenie mocy i wpływu klątwy na ziemię. Kruk przedstawia ducha sekciarskiego, a gołębicę, ducha świętego w Prawdzie i miłości. Ich wypuszczenie na tym etapie oznacza działanie tych dwóch wpływów, jednego złego, a drugiego dobrego, usiłujących dokonać dzieła w tym obecnym złym świecie w określonym

* Poniższy artykuł prezentuje istotę wykładu wygłoszonego przez pelgrzyma, br. H.W. Robertsa na konwencji w Sheffield, w Anglii w październiku 2003 r.

*W tym najciemniejszym okresie
średniowiecznego chrześcijaństwa,
miłość prawdziwej religii, moralności
i nauki emanująca z dworu króla
Alfreda została zaszczerpiona
w nieoświeconym dotąd narodzie.*

okresie historii świata. Do wszystkich głównych wydarzeń tego roku potopu przypisane są zarysy chronologiczne wyjaśnione przez brata Johnsona na lata przed i w naszej erze, lecz pełna ich analiza nie jest naszym obecnym celem.

Krótko mówiąc, kruk, który został wypuszczony i przebywał na wolności obrazuje sekciarski ruch papistyczny w połowie ósmego wieku prowadzony przez misjonarza papieskiego Bonifacego, Anglika z hrabstwa Devonshire. Ruchowi temu poprzez prześladowanie wszelkiej opozycji udało się rozprzestrzenić wpływ papieski na całą Francję i Niemcy. Sam Bonifacy został później uśmiercony jako męczennik dla swojej sprawy usiłując nawrócić Fryzów, żeglarski lud germański zamieszkujący wyspy nieopodal dzisiejszej Holandii i Belgii.

Wypuszczenie gołębicę po raz pierwszy obrazuje ducha świętego w tym samym okresie wykonującego duchowe dzieło w ruchu antypapistycznym prowadzonym przez trzech wielkich misjonarzy: Adalberta - Franka, Wergiliusza, Irlandczyka i Klementa, Szkota. Jednak stan świata w tamtym czasie był taki, że duch święty działający w nich i przez nich nie był w stanie zrealizować swych celów. Ruch reformatorski jaki zapoczątkowali nie powiódł się, nie mogąc przetrwać prześladowczego ducha Bonifacego i Rzymu. Jest to zobrazowane w tym, że gołębicę nie mogąc znaleźć miejsca oparcia dla swoich nóg wróciła do arki. (w. 9).

Drugie wypuszczenie gołębicę jest widoczne w dziele ducha świętego na początku dziewiątego wieku w ruchu prowadzonym przez Klaudiusza z Turyngu, Członka Gwiezdnego i księcia Tiatyrskiego okresu Kościoła. On i jego pomocnicy sprzeciwiali się absolutyzmowi papieskiemu i czczeniu bożków w kościele, lecz warunki na świecie wciąż były zbyt niesprzyjające, by to przedsięwzięcie się udało. Reformujący wpływ tego dzieła w większości zamarł, co zostało zobrazowane przez ponowny powrót gołębicę do Arki (w. 11).

Działalność ducha świętego

Lecz wypuszczona po raz trzeci (w. 12), gołębicę nie wróciła do Arki. Pozostała na wolności. Obrazuje to dzieło dokonane przez ducha świętego

w Prawdzie i miłości przez Alfreda, króla Zachodniej Saksonii, a następnie władcę całej Anglii, ponieważ wprowadził on do swego królestwa oświeconą religię, edukację, prawo i porządek, tamując falę zła, jaka przelewała się przez cały kraj.

Alfred hamował także szkodliwy wpływ Rzymu. To prawda, że przez kilka lat przysyłał dary i daniiny, ale później tego nie robił, a co istotne, w jego testamencie nie ma wzmianki o tym głównym mieście Kościoła Zachodniego czy o Papieżu. W czasie gdy „Dwór króla Alfreda był wyjątkowy pośród świeckich dworów w swojej czystości i porządku, dwór papieski wszedł w jeden z okresów swojego istnienia, gdy wybijał się pośród najbardziej nieczystych i bezładnych miejsc na obliczu znanej ziemi” (Alfred Bowker, „*Alfred Wielki*”. wyd. 1899, s.110, 111). W tym najciemniejszym okresie średniowiecznego chrześcijaństwa, miłość prawdziwej religii, moralności i nauki emanująca z dworu króla Alfreda została zaszczerpiona w nieoświeconym dotąd narodzie (Tom Ep. 10, s. 59).

Rozgłos o jej sukcesie był taki, że wzniósł pochodnię nadziei i wolności, która jaśniała w całej Europie i oświecała umysły innych w całym znanym świecie. Był to znak, że klątwa ustępuje i świat już nigdy nie był taki sam – antytypiczna gołębicę znalazła suchy grunt, na którym mogła postawić nogi i była wolna!

WPLYWY HISTORYCZNE

I GEOGRAFICZNE

Wpływy historyczne i geograficzne działające w życiu Alfreda pokazują, jak Bóg nadzoruje, a czasem zmienia sprawę narodów na przestrzeni wieków, aby zrealizować swoje cele. Alfred wstąpił na tron w czasie, gdy ciemności okrywały ziemię, a „zaćmienie narody” (Iz. 60:2). Był to czas, kiedy wielkoduszność, tak rzadka w każdym czasie wśród upadłego rodzaju ludzkiego, znajdowała się w stanie zapaści wszechczasów.

Dla wszechstronnego zrozumienia musimy wrócić do o wiele wcześniejszych czasów, gdy Anglia istniała pod nazwą „Albion”. Jej mieszkańcy, Brytowie, byli gałęzią tej wielkiej rasy celtyckiej, która przywędrowała ze starożytnej ojczyzny na wschód od Morza Kaspijskiego i rozprzestrzeniła się po środkowej i zachodniej Europie zanim Republika Rzymska urosła w potęgę w szóstym wieku p.n.e.

W miarę upływu czasu cała ziemia, która obecnie jest Anglią i Walią została podzielona pomiędzy dziewięć z tych plemion celtyckich tworzących luźną federację swoich terytoriów. Lecz układ ten nie był przystosowany do zorganizowania zjednoczonej obrony przed atakiem z zewnątrz, i w końcu sytuację tę wykorzystała inwazja sił rzymskich, która w pierwszym wieku z powodzeniem wylądowała na południowym wschodzie kraju i z czasem przejęła całość ziem, które dziś nazywamy Anglią.

Wobec tej sytuacji bardziej niezależni i nacjonalistyczni Celtowie, którzy odmówili przyjęcia obcych rządów i współpracy z Rzymem umknęli na zachód. Niektórzy znaleźli schronienie na wrzosowiskach południowo-zachodnich krańców kraju – obecnie hrabstw Devon i Kornwalii. Inni schronili się w górskich rejonach Walii na północnym zachodzie, dochodząc daleko na północ aż do Strathclyde – Carlisle do dzisiejszego Glasgow. W tak trudnym terenie i przeciw wrogowi, który okazał znaczną pomysłowość i męstwo w swym oporze, Rzymianie uznali za nierozsądne naciskać z atakiem i w rezultacie ci zawzięci Celtowie zostali w dużej mierze pozostawieni w spokoju na setki lat.

Chrześcijaństwo celtyckie

W pewnym czasie bardzo wcześnie w tym okresie (wiele autorytetów, z których niektóre są cytowane w załączonej bibliografii, sądzi, iż było to jeszcze przed przybyciem Rzymian), do ludów celtyckich w Wielkiej Brytanii dotarło chrześcijaństwo i zakorzeniło się wśród nich, tak, iż góry i wrzosowiska stały się schronieniem nie tylko dla celtyckiego sposobu życia, lecz również dla pierwotnego chrześcijaństwa, które wciąż było bliskie apostołskiej czystości. W owym czasie Rzym i jego armie wciąż były pogańskie.

Tertulian, towarzysz-pomocnik Członka Gwiezdnego Ireneusza, pisząc w północnej Afryce w roku około 200 stwierdza, że za jego życia na Wyspach Brytyjskich istniał już ugruntowany kościół chrześcijański, „w miejscach, do których nigdy nie zbliżyli się Rzymianie” (*Tertulian, Adv. Judaeos*). Wielu uczonych pisarzy argumentuje za apostołskim pochodzeniem Kościoła Celtyckiego w Wielkiej Brytanii. Sir Henry Spelman (1562-1641), wciąż bardzo szanowany jako archeolog, napisał: „Posiadamy obfite dowody, że nasza Brytania otrzymała Wiarę, i to tę od uczniów samego Chrystusa, wkrótce po ukrzyżowaniu Chrystusa” (Cytat z Wielebnego R.W. Morgana *Święty Paweł w Wielkiej Brytanii, pochodzenie chrześcijaństwa brytyjskiego w przeciwieństwie papieskiego*, wyd. 1860, s. 158).

Waga tej sytuacji dla naszych rozważań stanie się jasna, kiedy później będziemy rozważać edukację króla Alfreda. Wystarczy tu powiedzieć, że kiedy cesarz Konstantyn w 324 roku ostatecznie przyjął chrześcijaństwo i uczynił je religią państwową, była to jego zromanizowana postać, która pod wieloma względami mocno odpadła od Prawdy Apostołskiej. Następnie samo Cesarstwo Rzymskie oraz wszystkie armie w terenie, łącznie z tą w Wielkiej Brytanii, z konieczności przyjęły tę odstępczą postać chrześcijaństwa.

W międzyczasie, nie nękana przez Rzymską okupację, starożytna kultura brytyjska z czystszy, nie sfalszowanym chrześcijaństwem wczesnego Ko-

ścioła Celtyckiego nadal kwitła na tych wrzosowiskach, w górach i dolinach, które ciągną się przez zachodnią część Wielkiej Brytanii, od terenów, które obecnie są Kornwalią, poprzez Walię do okręgu Glasgow w południowo-zachodniej Szkocji.

A później, 400 lat po swym przybyciu, wraz z rozpadem militarnej i cywilnej władzy Rzymu, Rzymianie wycofali się z Brytanii.

Europa jak tygiel

W poprzednich latach *Pax Romana* – „pokój rzymski” - utrzymywany siłą – podporządkował sobie narodowe ambicje poddanych ludów pod bezwzględny reżim. Lecz wraz ze schyłkiem i upadkiem Cesarstwa Rzymskiego ten narzucony pokój rozpadł się, pozostawiając całą kontynentalną część Europy kipiącą od problemów. W piątym i szóstym wieku przez cesarstwo przetoczyły się północne plemiona barbarzyńskie – szczególnie Gotów i Herulów, a ich różne wtargnięcia doprowadziły do rozpadu starego porządku (*Święte Imperium Rzymskie*, Bryce, rozdz. 3). Cały kontynent znalazł się w stanie intensywnych migracji etnicznych, powszechnych wojen, zastoju handlu i głodu, tak dotkliwych, że ponownie podzieliły one i znacznie przerzedziły ludność całej Europy. Pewien historyk nazywa to „wiekiem anarchii”. Brat Johnson wspomina o wielu z tych napaści plemiennych (Tom. Ep. 10: 32-46). Z tej sytuacji wyłonił się zupełnie nowy porządek narodów i granic w Europie: „(...) ziemie, które wcześniej tworzyły Cesarstwo Rzymskie na zachodzie przyjęły nową formę w postaci sześciu wielkich królestw germańskich” (*Ciemne Wieki*, Oman, s. 5).

Mimo, że Anglia była otoczona morzem, nie została oszczędzona. Gdy zakończyła się rzymska okupacja tej ziemi, rodowici Celtowie, którzy nie uciekli na zachód stali się narażeni na kolejne inwazje pogańskie, tym razem plemion germańskich z północnej Europy. Byli to Anglowie, Sasi i Jutowie, nazywani łącznie w historii Anglii „Anglosasami”, którzy ostatecznie najechali i opanowali tę ziemię.

Tym razem praktycznie wszyscy celtyccy Brytowie zostali wyparci w góry na zachodzie, gdzie dzielnie bronili ich przed ścigającą ich armią saską legendarny chrześcijański wojownik król Artur. Odniosłszy srogą porażkę w bitwie pod wzgórzem Badon (*Krótką historią narodu angielskiego*; J.R. Green, s. 10), Sasi wycofali się, pozostawiając Brytów w spokoju. Od tamtego czasu Anglosasi utworzyli nowy naród na ziemiach, które wtedy stały się znane jako „Angle-land” („Ziemia Angłów”) lub „Anglia”.

Rozprzestrzenienie się chrześcijaństwa

Pogaństwo anglosaskie trwało około 150 lat, lecz nadszedł czas, że i oni zostali nawróceni na chrześcijaństwo. Proces ten rozpoczął się wraz z ewangelizacyjną gorliwością celtyckich misjonarzy z Irlandii i Szkocji, w miarę jak docierali oni na

*W czasach autentycznej anarchii,
zniszczenia, skrajnego ubóstwa
i ignorancji kulturalnej wśród
sterroryzowanej ludności, które
panowały na wszystkich ziemiach
anglosaskich, ... w 849 roku urodził
się Alfred, przyszły król.*

północ Anglii z naukami Kościoła Celtyckiego. Ich nawracanie zaczęło się rozprzestrzeniać na południe. Jednak ogół Sasów został nawrócony dzięki dziełu papieskiego misjonarza Augustyna, który przybył na południe Anglii w 596 roku. W miarę przesuwania się tego ruchu na północ i rozprzestrzeniania się Kościoła Celtyckiego na południe, przedstawiciele kościoła celtyckiego i rzymskiego w końcu się spotkali, a różnice doktrynalne pomiędzy nimi wzbudziły kontrowersje obracające się wokół daty Wielkanocy. Sprawa ta została rozstrzygnięta w 664 roku na Synodzie w Whitby. To starożytne miasto jest dziś popularnym i malowniczym północno-wschodnim nadmorskim kurortem. Przeważył wpływ rzymski i Anglia została odtąd ogarnięta Rzymskim Katolicyzmem.

Chrześcijańskie wierzenia i nauki brytyjskich Celtów na zachodzie pozostały jednak nietknięte przez te wydarzenia i pozostawały nienaruszone przez wpływ Rzymu.

W tamtych czasach Anglia była rządzona przez siedem powiązanych królestw anglosaskich znanych jako Heptarchia Anglosaska. Z tymi królami ich sąsiedzi, celtyccy Brytowie na zachodzie żyli w odłączeniu w stanie nieustabilizowanego pokoju. W ósmym wieku wzdłuż granicy Walii Anglii z Mercji, najpotężniejszego królestwa Anglii w owym czasie, usypali Wał Króla Offy, wielki ziemny szaniec długi na jakieś 150 mil (który jest popularną atrakcją turystyczną do dnia dzisiejszego), aby dać fizyczny wyraz temu podziałowi. W ich osobnych kulturach chrześcijaństwo narodu anglosaskiego było chrześcijaństwem odstępczego Rzymu, podczas gdy chrześcijaństwo Celtów, którzy wciąż trzymali się wielu prawd apostoelskich pozostawało stosunkowo niezmiennione od czasu ich nawrócenia w pierwszym wieku.

Najazd Wikingów

Ziemie te miały nieco wytchnienia od najazdów przez około 200 lat i to w tych bardziej stabilnych czasach na północnym wschodzie Anglii rozkwitło dzieło czcigodnego Bedy (673-735), nazywanego

przez wielu „ojcem nauki angielskiej”. Jednak pod koniec ósmego wieku nowe fale pogańskich najeźdźców przepłynęły się przez morze z północy kontynentu Europejskiego. Byli to Wikingowie, owi budzący postrach ludzie z północy, grasujący skandynawscy wojownicy znani pod wspólną nazwą „Duńczyków”. Przez dziesięciolecia byli oni okresowymi najeźdźcami, przybywającymi, grasującymi, rabującymi i niszczącymi daleko w głąbi lądu. Z początku atakowali co roku wiosną i latem, odpływając jesienią, lecz ostatecznie, przy osłabionym oporze saskim w obliczu tych niszczących najazdów, przybyli w większej sile i pozostali. Rabujące bandy pogańskich wojowników były teraz wszechobecnym zagrożeniem, a ziemia ucierpiała jak nigdy przedtem.

Mordy i zniszczenia były takie, że cały kraj został spustoszony. Wszelkie jego poprzednie instytucje – miasta, wioski i klasztory z kolegiami i lokalnymi kościołami, zostały zniszczone, a kultura dawnych anglosaskich czasów praktycznie zanikła. Ludzie byli bez środków do życia, nieustannie dręczeni, żyjący ciągle w strachu przed atakiem, a wielu stało się bezdomnymi. Większość ziem na północy i wschodzie znalazło się całkowicie pod kontrolą Duńczyków, podczas gdy południe było utrzymywane z największym trudem przez przypartych do muru królów saskich, których armie znajdowały się w ciągłym niebezpieczeństwie, zmęczone walką, przerzedzone ilościowo i często zbyt rozproszone, by zapewniać skuteczny opór.

Życie rodzinne, handel, sztuka i normy etyczne dawnej kultury saskiej wszystkie zanikły. Wydawało się, że przeminęły na zawsze. Zaspokojenie zwykłych potrzeb życiowych było niezmiernie trudne, a zwykła walka o przetrwanie stała się głównym zajęciem każdego dnia.

Dlatego to w czasach autentycznej anarchii, zniszczenia, skrajnego ubóstwa i ignorancji kulturalnej wśród sterroryzowanej ludności, które panowały na wszystkich ziemiach anglosaskich, w mieście Wantage, około 40 mil na zachód od Londynu w 849 roku urodził się Alfred, przyszły król, najmłodszy z czterech synów Ethelwolta, króla Zachodnich Sasów i jego pierwszej żony, Osburgi.

ŻYCIE ALFREDA

Nareszcie dochodzimy do historii życia Alfreda – chłopca, młodzieńca, mężczyzny – i dowiemy się jak ujawniła się jego prawdziwa wielkość jako króla w tak rozpaczliwym kryzysie indywidualnym i narodowym jaki tylko można sobie wyobrazić.

Jest ciekawą rzeczą zauważyć, że od czasów Alfreda aż do XII w., przez okres około 300 lat, badacze przeszledzili rodowód Alfreda w linii męskiej wstecz do Adama poprzez linię wywodzącą się po potopie od Sema – nie od Jafeta, któremu zwykle przypisuje się ojcostwo ludów północnych.

Matka Alfreda, Osburga, jawi nam się jako chrześcijańska dama, szlachetna i pobożna, lecz nie krwi Saskiej. Jej przodkowie pochodzili z dumnych i starożytnych ras Gotów i Jutów. To przywodzi na myśl owego wielkiego wczesnego misjonarza Gotów, Greka Ulfilasa (Tom Ep. 10:28,29, Tom Ep. 12:132), który 500 lat przed czasami Osburgi nawrócił jej pogańskich przodków do Chrystusa i mieszkając wśród nich (wtedy na terenach Dunaju) przetłumaczył Biblię na język gocki. Jego dziedzictwo duchowe sięga wielu stuleci.

Dostojna Osburga, pobożna i inteligentna kobieta, miała głęboki duchowy, moralny i intelektualny wpływ na Alfreda w tych najwcześniejszych latach kształtowania jego osobowości. Jego horyzonty umysłowe zostały poszerzone, gdy dwukrotnie, jako małe dziecko, odwiedził (raz z ojcem) słynne i legendarne miasto Rzym. Mimo to, z powodu rozpaczliwej sytuacji wszystkich Anglosasów w tamtych czasach, w wieku dwunastu lat wciąż był zupełnym analfabetą. Niemniej jednak brat Johnson wskazuje, że pod względem wyglądu i charakteru był podobny do innego młodzieńca, który został wielkim królem – Dawida w Izraelu (Tom Ep. 1:198). Mając niezwykle przystojne oblicze, pełne wdzięku i silne ciało oraz wczesną dojrzałość umysłu, odznaczał się jako ktoś, kto jest zdolny wiele dokonać. Chociaż Alfred przechowywał tomik wierszy, dar od matki, który stał się jego stałym towarzyszem, jego wczesna edukacja była najbardziej podstawowego rodzaju, bardziej związana z polowaniami i walką niezbędnymi do przetrwania niż z literaturą. Nawet w czasie pokoju, w tym okresie ciemnych wieków pod wpływem Kościoła Rzymskiego, żadne uczone dzieła – tym bardziej Biblia – nie były dozwolone w zwykłym języku ludu, a jedynie Łacina była używana jako narzędzie i strażnik wiedzy. W takich warunkach młody Alfred ze swym jasnym, przenikliwym umysłem czujnym na pilne potrzeby swego kraju i swego ludu nie mógł znaleźć wiele pomocy.

Zniszczenia dokonane przez Duńczyków były takie, że w Anglii panowała wtedy największa ignorancja i barbarzyństwo. Nie było szkół, nauczycieli, możliwości kształcenia. Nawet jako książę Alfred nie mógł znaleźć nauczyciela, który mógłby otworzyć drogę do intelektualnego rozwoju i zrozumienia tego szerszego świata, którego stał się bardzo świadomy podczas swych wcześniejszych podróży do Rzymu.

Najbardziej sławionym uczonym anglosaskim był Czcigodny Beda, który pisał na temat praktycznie każdej dziedziny wiedzy swoich dni. Lecz to było 150 lat wcześniej, w bardziej stabilnych czasach, gdy kwitły klasztory ze swymi szkołami. Co więcej, pisma Bedy były po Łacinie, w języku klasztornym, zaś za dni Alfreda, ziemie były spustoszone przez grabieże i zniszczenia, klasztory ze swymi szkołami



zginęły, a wszyscy uczeni, nauczyciele i uzdolnieni zarządcy, którzy przeżyli, zostali uciszeni. Szczególnie w rejonach wschodnich, prawie nie było stojących wiejskich kościołów.

Czułe sumienie charakteru podobnego do Chrystusowego

Kolejnym aspektem charakteru Alfreda (Tom Ep. 12:132; PT QB [1918-2000], s. 14) było jego czułe sumienie. Przed ślubem, w żarliwości swej młodości i w sprzeczności ze swym głębokim zapalem religijnym, Alfred odczuwał silny wpływ cielesnego pożądania. Obawiając się bardzo obrazić Boga modlił się, by Bóg zesłał mu jakąś ułomność, która chroniłaby go od takiego cielesnego grzechu. Czytamy, że krótko potem nawiedziła go dolegliwość, która, choć była powszechna (przypuszcza się, iż były to hemoroidy), była tak poważna, że pozbawiła go możliwości wykonywania obowiązków księcia i przyszłego króla.

Przybliżył się do Boga jeszcze raz w modlitwie, tym razem prosząc o taką ulgę od swej dolegliwości, która przynajmniej umożliwiałaby mu wypełnianie obowiązków państwowych. Zapis jego życia mówi nam, że ta pierwsza choroba przemineła. Jednak na jej miejsce przyszła tajemnicza choroba, która nie tylko wprawiała w zakłopotanie całą nierozwiniętą medycynę jego czasów, lecz zastanawia opinię medyczną do dziś. Pierwszy atak przyszedł w noc jego ślubu z Ealhswith, księżniczką z Mercji o dobrej reputacji (zob. „Życie Alfreda” Assera, rozdz. 29 i 73), i chociaż później choroba pozwalała przez większość czasu być w pełni aktywnym, od czasu do czasu dotykała go nagle i bez ostrzeżenia takim bólem i cierpieniem, że był skrajnie wyczerpany. Żył w jej strachu przez resztę swego życia. Pan odpowiedział na jego modlitwę.

„Strach? – ktoś mógłby zapytać – u kogoś takiego jak Alfred?” Tak, oczywiście! Prawdziwa odwaga nie ma być bez strachu, lecz znać go i przewy-

ciężyc go przez wiarę. Znany jest też fakt, iż – i to głównie z tych samych przyczyn – obawiał się on trądu i ślepoty, z których żadna nie była rzadkością w Brytanii tamtych czasów. Bardziej niż jakiegokolwiek innej rzeczy obawiał się wszystkiego, co mogło powstrzymać go od realizowania pragnienia swego serca. Pragnął położyć kres wojnom, które dręczyły jego państwo. Jego płomiennym pragnieniem było przyniesienie pokoju, panowanie z energią, sprawiedliwością i mądrością oraz wzniesienie pod każdym względem standardów swego pogrążonego w mroku ludu.

ALFRED ZOSTAJE KRÓLEM

Kiedy Alfred miał kilkanaście lat zmarł jego ojciec. Po tym wydarzeniu miały miejsce krótkie rządy i wczesne zgony każdego z jego trzech starszych braci. W 871 roku w wieku 22 lat Alfred objął koronę Wessex, ziemi Zachodnich Sasów, która leżała na południe od Londynu i na zachód ku granicom Kornwalii. Nieustanne wojny z Duńczykami nadal trwały. Bezprawie, ignorancja i praktycznie anarchia panowała nie tylko na południu, ale na wszystkich ziemiach na północy aż do granic Szkocji.

W pierwszym roku swego panowania i w czasie gdy wszystkie inne monarchie wokół zostały podbite, dziewięć razy zmierzył się w bitwie z pogańskimi Duńczykami. Nie jest ani sprawiedliwe ani rozsądne oceniać lata Alfreda wypełnione wojnami z oświeconego religijnego punktu widzenia poświęconych obecnie. Świat znajdował się wtedy w najczarniejszej godzinie i w tym względzie był on produktem swoich czasów. Była to nie tyle wojna o jakiejś rozpoznawalnej linii frontu, co rozpaczliwa walka o przetrwanie z grasującymi bandami wroga, który uderzał w sposób nieprzewidywany, bezlitosny i bezustannie dniem i nocą, a jego uszczuplone w walce siły były wciąż uzupełniane następnymi zamorskimi najeźdźcami przybywającymi ze swej ojczyzny Wikingów.

Jednak w słusznym czasie niezdolni zdecydowanie zwyciężyć odważnego, sprytnego i zaradnego Alfreda, Duńczycy opuścili Wessex, by zająć Londyn, a stamtąd uderzali na północ. Podbijając i okupując całe hrabstwo Lincolnshire i Midlands, dokonywali grabieżczych najazdów na położone jeszcze dalej na północ ludy Northumbrii i Strathclyde, najeżdżając nawet Piktów ze wschodniej Szkocji.

Podbicie Wikingów

To z tej katastrofalnej sytuacji Alfred jako król miał przez następne kilka lat zwyciężyć Duńczyków, poskromić ich barbarzyństwo, nawrócić ich na chrześcijaństwo przez ich wodza, Guthruma i Układem z Wedmore (878 r.) osadzić ich grasujące armie w spokoju na tej części ziemi, którą wcześniej pustoszyły. Tam, mając pozwolenie na życie według swoich praw, byli zobowiązani uprawiać ziemię, je-

śli mieli jeść. Teren ten, położony na północnym wschodzie Anglii, stał się znany jako Danelaw. Wciąż można tam znaleźć ślady skandynawskich nazw, miejsc, języka i zwyczajów.

Od tamtego czasu, wykorzystując możliwości wynikające z trudem zdobytego pokoju, Alfred zabrał się do wprowadzania zupełnie nowego sposobu życia, trwałej kultury narodowej, która przyniosła stabilność, dobrobyt i wykształcenie każdej części kraju. Aby to osiągnąć nie tylko powołał i ćwiczył armie obronne, lecz zbudował flotę w celu ochrony otaczających mórz – początek żeglarskiej Anglii, lecz również wprowadził program ogólnonarodowej edukacji. Uczynił dużą część Biblii (Tom Ep. 9:187) i innych dzieł najwspanialszej literatury tamtych dni powszechnie dostępnymi dla wszystkich w języku anglosaskim, sprowadzając uczonych ludzi z całego znanego świata. W ten sposób została zapoczątkowana kultura narodu angielskiego, której zasady pomimo wieków zmiennych losów, są dziś wciąż nienaruszone.

Co więcej, z tej podnoszącej na duchu reformy osiągniętej w Anglii wynikł o wiele szerszy efekt. Czyny Alfreda, będąc wolne od wpływu papieskiego i wynikające jedynie z woli króla były wychwalane w wielu krajach. Zapaliły one pochodnię wolności i wzbudziły nadzieje ucieczki od ignorancji, szczególnie w narodach kontynentalnej Europy, które wciąż były religijnie i intelektualnie zniewolone pod jarzmem zupełnej cywilnej i religijnej supremacji – absolutyzmu Papieża.

Gołębica znajduje miejsce spoczynku

Wracając myślami do biblijnego opisu ustępującego potopu pamiętamy, że gołębica po tym, jak została wypuszczona po raz trzeci nie powróciła do Arki, lecz pozostała na wolności, by latać ponad wysychającą i odżywiająca ziemią. A więc to przez Alfreda i jego wielkie podniesienie ludzi na duchu, duch święty w prawdzie i miłości, zobrazowany w gołębiccy, znalazł miejsce spoczynku. Rozpostarł swe symboliczne skrzydła ponad ziemią w sposób oczywisty demonstrując, że zły wpływ klątwy – symbolicznych wód potopu – nareszcie zaczął ustępować. Chociaż nie było to dostrzegane przez ludzkość w tamtym czasie, był to wielki punkt zwrotny w sprawach „tego obecnego złego świata” (Gal. 1:4).

W tym momencie w umyśle czytającego mogło pojawić się pytanie. Skoro w tym kraju nie było instytucji edukacyjnych, nauczycieli, szkół, ani kościołów, żadnej stabilnej kultury, jak Alfred zdołał uzyskać edukację, której łaknął, czy to dla siebie, czy dla swego narodu? Skąd pochodziła jego zdolność przekładania swych wspaniałych ideałów, swych wzniosłych celów, swej wizji lepszego sposobu życia na praktyczne skutki? I jak to się dzieje, że znamy tak wiele szczegółów na temat jego życia?

W naszym zrozumieniu pomagają nam wpływy historyczne i geograficzne (wspomniane wcześniej), które w sposób opatrnościowy działały na długo przed czasami Alfreda.

Najstarsze zapisy mówią o bogactwie nauki i kultury pośród bardzo wczesnych Celtów, sięgając wstecz nawet przed czasy wczesnej kultury greckiej. Nauka ta była tradycyjnie zachowywana, nie na piśmie, ale w formie mówionego słowa (co komentuje Juliusz Cezar *De Bello Gallico*: lib. vi., rozdz. 13). Był to głęboki rezerwuar nie spisanej mądrości, przechowywanej przez stulecia przez kastę druidów – kapłanów i sędziów (*Religia starożytnej Brytanii*: Smith, 1865, s. 449-450), o której przypuszcza się, iż była zachowywana jako poezja, którą Druidzi uczyli się na pamięć: *Triady Druidów*. Opinie znawców różnią się, lecz wydaje się, że bardowie celtycy – poeci i minstrele blisko związani z druidami – byli prawdopodobnie odpowiedzialni za zapamiętanie i przeniesienie części tej poetyckiej nauki do młodszych triad walijskich, które przetrwały do dnia dzisiejszego.

Wiele z tej nauki zostało utracone w roku 61 n.e., kiedy druidzi z Brytanii, główni strażnicy tej nauki, zostali wyłapani przez inwazyjną armię rzymską, zgromadzeni na wyspie Mona (obecnie Anglesey), głównym ośrodkiem druidów i tam wymordowani. Wielu przypisywało to dumie i zazdrości Rzymu, gdyż ta dumna siedziba imperium nie mogła znieść kultury uchodzącej za wyższą od jej własnej.

Irlandia

Jednak powstała kolejna skarbnica nauki celtyckiej, tym razem nie druidów, lecz w kontekście wiary chrześcijańskiej. Po nawróceniu w piątym wieku Irlandczyków przez misyjną gorliwość Patryka, Bryta, w Irlandii nastąpił Złoty Wiek nauki religijnej i świeckiej, która kwitła przez 300 lat od szóstego do dziewiątego wieku. W rezultacie Irlandia stała się centrum nauki dla całej Europy zachodniej, co wyjaśnia irlandzkie związki tych, którzy byli związani z pierwszym wypuszczeniem antytypicznej gołębiczy (PT '40:18). Uczni i studenci przybywali z wielu krajów, aby prowadzić trudne, prymitywne życie narzucane przez celtyckich nauczycieli jako integralną część procesu nauczania wszystkim, którzy chcieli tam się uczyć lub nauczać.

Przez wiele lat rozwój tej nauki był rozprzestrzeniany przez odważnych celtyckich misjonarzy, bardzo podziwianych przez Czcigodnego Bede, najpierw na wyspy nieopodal zachodniego wybrzeża Szkocji, z centrum na wyspie Iona. Stamtąd przedostała się ona do Szkocji, na całą północ Brytanii, gdzie w 634 roku przez irlandzkich zakonników z Iony została założona Lindisfarne, „Święta Wyspa”, a następnie dalej do germańskich plemion kontynentalnej Europy. W następnym stuleciu Adalbert, Wergiliusz i Kle-

Przystąpił on do dzieła rozwijania zdrowego systemu administracji cywilnej ... rozpoczął berkulesowe zadanie podniesienia swego narodu z jego zdegradowanego stanu na stosunkowo wysoki poziom życia moralnego i religijnego

ment (wspomniani wyżej, zob. Tom Ep. 5: 69, 70), trzech tacy misjonarze, którzy zawdzięczali swą wiedzę irlandzkim szkołom, mieli odegrać swoją rolę w wypełnieniu antytypicznego roku potopu.

W późniejszym wieku, kiedy Alfred rządził w Anglii i pomimo przerażających warunków w jego własnym państwie, poświęcał tego Złotego Wieku wciąż lśniła gdzieś na ziemiach, na których wyrosły jego nauki, łącznie z jego własnym bliższym sąsiadem, celtycką, chrześcijańską Walią.

Szukając pomocy w tym z trudem wywalczonym okresie pokoju, najpierw zebrał to, co mógł spośród swego własnego ludu. Ze środkowego królestwa Mercji, które ucierpiało mniej niż wschodnie wybrzeże na jego dwór zostało wezwanych czterech uczonych ludzi (*Życie Alfreda* Assera, rozdz. 77).

Następnie zwrócił on uwagę na uczonych celtyckich w górach Walii, ludu, z którym Sasi znajdowali się wciąż w stanie mniejszej lub większej wrogości. Tam zwrócił się ze stanowczym apelem do pewnego słynącego ze swej uczoności biskupa historycznego Kościoła Celtyckiego o nazwisku Asser.

Wielki reformator

Asser, choć niechętny, by opuścić swą ojczyznę, był pod wielkim wrażeniem gorliwości i intelektu młodego króla i zgodził się spędzać połowę każdego roku z Alfredem jako jego nauczyciel i towarzysz (*Życie Alfreda* Assera, rozdz. 79). To z pozycji bliskiego związku stał się przyjacielem Alfreda przez całe jego życie, jego mentorem i, co istotne, biografem. To głównie z biografii Assera (dostępne są tłumaczenia) mamy tak wiele wiedzy z pierwszej ręki o naszym zacnym temacie.

Od tamtego czasu, zdolni i uczeni ludzie z innych krajów byli sprowadzani na dwór króla, który zaczął słynąć pomiędzy narodami tego powodu, że znajdowało się tam wielu uczonych. Alfred zapoznał się dzięki nim z wszelkimi dziedzinami wiedzy wówczas dostępnej, a cały świat nowych możliwości i przedsięwzięć stanął przed nim otworem. Dodawszy tę wiedzę do swych wielkich naturalnych zdolności przystąpił on do dzieła rozwijania zdrowego

systemu administracji cywilnej. Jednocześnie rozpoczął herkulesowe zadanie podniesienia swego narodu z jego zdegradowanego stanu na stosunkowo wysoki poziom życia moralnego i religijnego oraz wykształcenia go w każdej dziedzinie wiedzy, jaką świat mógł wtedy zaoferować.

Dokonał tego nie tylko dla swego narodu, ale przywileje te rozciągały się na jego dawnych wrogów, Duńczyków żyjących w Danelaw, teraz nawróconych na chrześcijaństwo.

Wpływ Alfreda rozciągał się daleko poza jego własny kraj. Pewien przekaz mówi, że wysłał on ekspedycję niosącą dary dla chrześcijan aż w Coromandel we wschodnich Indiach. Inny mówi o tym, że wysłał swych arystokratów z darami do chrześcijan w Indiach i Indiach Wschodnich, krainach rzekomo zewangelizowanych przez apostoła Tomasza i Bartłomieja. (Giles, *Życie Alfreda*, s. 328).

Nauczysz się nowych języków – szczególnie Łaciny, Alfred przetłumaczył wiele z najwspanialszych dzieł świata, wśród których była *Historia kościelna Czcigodnego Bedy*, *Historia świata Orozjusza*, opiewane *Bajki Ezopa* oraz *Pociecha filozofii*, idealistyczna, filozoficzna alegoria Boecjusza. Przetłumaczył również dużą część Biblii na język saski (Tom Ep. 12:26), a wszystkie je rozkazał uczynić powszechnie dostępnymi dla wszystkich w kraju.

Alfred stworzył też swe własne dzieła etyczne, traktaty filozoficzne, wiersze, maksymy, Księgę Męczenników i podobne, usiłując zbudować poczucie świadomości społecznej i religijnej oraz cywilnej odpowiedzialności wśród swego ludu. W ten sposób położył solidne podstawy praworządnego społeczeństwa, które miał zaprowadzić pośród tych, którzy dotąd nie dbali niemal o nic oprócz osobistego przetrwania.

W czasie pokoju każdy jego dzień był podzielony na trzy stałe okresy: jeden na czytanie i modlitwę, jeden na sprawy państwowe i jeden na odpoczynek i rekreację. Aby to osiągnąć wynalazł „zegar” przy użyciu odmierzanych świec, które paliły się bez przerwy przez określony czas w osłonie w postaci pudełka z białego rogu wołu tak cienkiego, by było jak szkło – „lanthornu” lub lampionu (*Alfred Wielki*, wyd. Bowker, 1899).

Według nowego wzoru wybudowano statki i założona została flota, która pokonała żeglownych Duńczyków na tych samych morzach, na których wcześniej byli niezrównani. Alfred ustanowił system milicji do obrony całego kraju. W całym kraju kazał wybudować szkoły, kolegia i kościoły, szkolili nauczycieli, rozwinął system prawny, osobiście zaprojektował wzmocnione, udoskonalone domy mieszkalne dla ludności i namawiał do nowego układu wiosek, który sprzyjałby zdrowemu, zintegrowanemu i zamożnemu społeczeństwu.

Alfred nadał treść i formę istniejącej mizernej historii królów angielskich, uzupełnił ją przetłumaczonymi fragmentami z *Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum* Bedy i dodał do niej opis współczesnych wydarzeń. Czyniąc to zapoczątkował historię angielską w *Kronice Anglosaskiej*, która przetrwała długo po Alfredzie, zapisując historię tak, jak miała miejsce. Sprawił, że przeprowadzono spis całej Anglii i na jego podstawie stworzył *Księgę Winchester*, opis całej ziemi i tego, do kogo należała, który stał się wzorem *Domesday Book* Williama Zdobywcy jakieś 200 lat później. Jako geograf promował ekspedycje nawigacyjne na wiele dotąd nieznanymi wód, tworząc wiarygodny atlas poszerzający zasięg znanego świata. Całą swą wiedzę uczynił dostępną zarówno świeckim jak i duchownym.

Krótko mówiąc w ciągu kilku krótkich lat zupełnie zmienił i podniósł wszystkie perspektywy, życie i kulturę swych rodaków Sasów, swych etnicznych kuzynów Anglów i Jutów i do pewnego stopnia swych dawnych wrogów Duńczyków z Danelaw. Wszystkich ich dzięki byciu niezrównanym mężem stanu osiedlił razem w pokoju na jednej ziemi tworząc nowy naród, a uczynił to bez pomocy, zgody czy wpływu Rzymu.

Ulubieniec Anglii

W międzyczasie warunki w kontynentalnej Europie były jak najgorsze. Karol Wielki zmarł, a Święte Cesarstwo Rzymskie rozpadło się na system feudalny, w którym władza i ziemie królów w dużej części zostały zagarnięte przez lokalną arystokrację i kler, którzy nieustannie się kłócili. W ten sposób Alfred ustrzegł się najgorszego wpływu Papieżstwa. Odmówił płacenia wysokich opłat narzucanych przez Rzym, twierdząc, iż angielskie zasoby są potrzebne do przywrócenia dobrobytu narodowi angielskiemu oraz że jako jego król ma obowiązek o to zadbać.

Wszystkie te niezwykle osiągnięcia zostały uzyskane w warunkach ogromnych trudności. W czasie swoich rządów w obronie swej ziemi stoczył 56 dużych bitew i niezliczone pomniejsze potyczki, jednocześnie cierpiąc ataki swej bolesnej i tajemniczej choroby. Mówi się, że pierwszą lekcją, jakiej nauczył naród angielski była negatywna zaleta – nie wiedzieć pomimo wszelkich przeciwności, kiedy jest pobity. (*Alfred Wielki*, wyd. Alfred Bowker, s. 243). Jego reputacja jaśniała jak promyk światła po całym świecie ciemnych wieków, sprawiając, że stał się znany za granicą jako „pasterz i ulubieniec Anglii”.

Król Alfred zmarł 26 października 901 roku. Za swego życia wbrew wszystkim przeciwnościom nie tylko zapoczątkował wolny i niezależny naród angielski, lecz przez swe czyny zasiał również ziarna nadziei i nowej determinacji w całej Europie ciemnych wieków, gdyż oto był stanowczy dowód na to,

że pomimo papieskich roszczeń do absolutnej supremacji i wysiłków zdławienia wszelkich reform, świat można było zmienić! I od tamtego czasu powoli, sporadycznie i w bolesny sposób, zmieniał się on. Skutki klątwy, która załapała rodzaj ludzki zaczęły nareszcie ustępować (Abak. 2:3).

I tu zostawiamy nasz opis króla Alfreda Wielkiego, Członka Gwiezdnego tego najciemniejszego ze wszystkich wieków, Tiatyrskiego okresu Kościoła Wieku Ewangelii.

Oto był król, w którego reformatorskim dziele został uwolniony duch święty z Przymierza Abrahama jak gołębicą z Arki, by przemierzać ziemię przynosząc ludziom Wolność i Światło w dniach, kiedy podczas gdy fakt ten nie był znany rodzajowi ludzkiemu tamtych czasów, straszna Klątwa, która rozprzestrzeniła się po świecie od strzeżonych bram Edenu w końcu zaczęła ustępować z ziemi.

Był to wielki punkt zwrotny w historii ludzkości.

Niech będzie chwała Bogu za to światło Epifanii i niech błogosławi nam pamięć Alfreda, świętego króla.

GOŁĘBICA

Delikatna gołębicą

Wydostała się przez okiennicę Arki i rozpostarła swe samotne skrzydła ponad bezbrzeżnymi falami. Wszystko, wszystko było pustkowiem...

A jej zmęczone nogi nie znalazły miejsca oparcia...

Opadłymi skrzydłami szukała spokojnej Arki.

Sprawiedliwy człowiek, co przyjął tułającą się gołębicę i oddał ją jej partnerowi,

co ze smutnym zawrotem dziwił się jej nieobecności...

Potem wody wyschły,
Poruszały się zielone gałęzie i w swej urodzie uka-
zały się słodkie pąki,
potulna gołębicą wyszła, by zbudować gniazdo
i tysiąc ptasząt rozbrzmiało pieśniami chwały,
a zmęczona Arka
spoczęła na wietrznej piersi Araratu;
A Noe z radością wznosił ołtarz swemu Bogu.

(Tom Ep. 5, s. 96)

BIBLIOGRAFIA

(nakład większości pozycji jest wyczerpany)

ŹRÓDŁA GŁÓWNE

Życie i czasy Alfreda Wielkiego, Giles, 1884

Alfred Wielki, różni autorzy, wyd. Alfred Bowker, 1899

Życie króla Alfreda Assera przetłumaczone z komentarzami, Keynes&Lapidge, 1983 Penguin, ISBN 0-14-044409-2

Historia Walii w zarysie do końca dwunastego wieku, E.S.A. 1853

ŹRÓDŁA UZUPEŁNIAJĄCE:

Historia religii starożytnej Brytanii, George Smith, 1865

Historia kościoła angielskiego, G.G. Perry, 1903

Krótką historią narodu angielskiego, J.R. Green, 1874

Ciemne wieki 476-918, Sir Charles Oman, 1942

Historia kościelna Brytów i Sasów, Daniel, 1823

Podręcznik historii kościelnej, Henry Guericke, 1857

Celt, Druid i Kuld, Isabel Hill Elder (Merch O Lundaïn Derri), 1962

Kościół przeciwstawia się ciemnym wiekom, Diana Leatham, 1965

Król Artur w historii i legendach, W. Lewis Jones, 1911

Kilka słowników biograficznych i kościelnych

Różne materiały z Internetu

TEMATY BIBLIJNE

DOSKONAŁOŚĆ

Człowiek stworzony przez Boga – 1 Moj. 1:27

Na podobieństwo Boże – 1 Moj. 1:26

Z zaspokojeniem wszystkich potrzeb – 1 Moj. 1:29

Z panowaniem nad wszystkimi

ziemskimi rzeczami – 1 Moj. 1:28

Określony jako bardzo dobry – 1 Moj. 1:31

Stworzony dobrym – Kazn. 7:29

Pod prawem – 1 Moj. 2:17

NIEPOSŁUSZEŃSTWO

Usłuchał innego zamiast Boga – 1 Moj. 3:17

Złamał Boski nakaz przez jedzenie – 1 Moj. 3:6

Przekroczenie prawa jest grzechem – 1 Jana 3:4

Grzech przez Adama wszedł na świat – Rzym. 5:12

Potomstwo Adama na jego podobieństwo – 1 Moj. 5:3

Wielu umiera przez występki jednego – Rzym. 5:15

Pismo Święte uznaje

wszystkich za grzesznych – Gal. 3:22

UWIĘZIENIE

Karą za grzech jest śmierć – Rzym. 6:23

Adam wygnany od drzewa żywota – 1 Moj. 3:24

Dokończył swej śmierci w 930 lat – 1 Moj. 5:5

Wszyscy umierają w Adamie – 1 Kor. 15:22

Śmierć jako więzienie – 1 Piotr 3:19

Śmierć wrogiem – Jer. 31:16

Śmierć kontrolowana przez Szatana – Żyd. 2:14

NADZIEJA

Pomoc od Pana – Iz. 41:14

Bóg przyjdzie, aby wybawić – Iz. 35:4

Przyjdzie Odkupiciel – Iz. 59:20

Odkupi Izraela – Ps. 130:8

Groby mają się otworzyć – Ezech. 37:12

Grób ma być zniszczony – Oz. 13:14

Śmierć ma zostać połknięta – Iz. 25:8

UWOLNIENIE

Przyniesione przez samo ramię Boga – Iz. 63:5

Zbawiciel. Dobra nowina dla wszystkich – Łuk. 2:10, 11
 Chrystus zbawia od klątwy – Gal. 3:13
 Krew Chrystusa oczyszcza
 od wszelkich grzechów – 1 Jana 1:7
 Dar dla wszystkich ludzi – Rzym. 5:18
 Chrystus oświeca każdego człowieka – Jan 1:9
 Bóg w Chrystusie pojedna świat – 2 Kor. 5:19
POŚWIĘCENIE
 Ciała – Rzym. 12:1
 Umysłu – Rzym. 8:9
 Wpływu – Fil. 3:7
 Reputacji – Łuk. 6:22

Czasu –
 Talentów –
 Majętności –
WYWYŻSZENIE
 W imieniu –
 W mocy –
 W pozycji –
 We wpływie –
 W przywilejach –
 W zaszczytach –
 W warunkach –

1 Piotr 4:2
 Rzym. 12:6
 1 Kor. 16:2
 Dz. Ap. 15:14
 2 Tym. 2:12
 Obj. 3:21
 Obj. 3:12
 Obj. 2:7
 2 Tes. 2:14
 1 Jana 3:2
 * * *

BIOGRAFIA BR. BERNARDA W. HEDMANA

1924-2004

BERNARD WILLIAM HEDMAN urodził się 23 października 1924 r. w Republic w stanie Michigan. „Bernie” był najmłodszym z 10 dzieci Williama i Ainy (Perttunen) Hedmannen, którzy oddzielnie wyemigrowali z Finlandii. Republic było małym górniczym miastem, w którym jego ojciec pracował jako stolarz.

Kiedy br. Hedman miał siedem lat, jego ojciec zmarł na zapalenie płuc pozostawiając utrzymanie rodziny jego matce i starszym siostram. Pomimo braków i trudności zorganizowały mu one lekcje gry na klawirze. Lubił on jazdę na łyżwach oraz zabawę „wiejskiego chłopca” – samo oglądanie pociągów wjeżdżających do miasta było ekscytującym wydarzeniem.

Bernard został ochrzczony i dostał konfirmacji w Kościele Luterskim. Jego matka była zagorzałą luteranką biorącą czynny udział w życiu tej społeczności; później kiedy Bernard opuścił Kościół Luterski, zwykła mawiać: „Co powiem Jezusowi, kiedy zapyta mnie o moje najmłodsze dziecko?”

Bernard spotyka swoją przyszłą żonę

Po ukończeniu szkoły średniej w 1942 r. przeprowadził się on do Chicago, by znaleźć pracę. Mieszkał ze swoim bratem Arnie, który służył w wojsku i zginął podczas Drugiej Wojny Światowej. Bernard spotkał Betty Ann Granley, kiedy pracował przy urządzeniu do wody sodowej w restauracji mieszczącej się w biurcu. W późniejszych latach opowiadali oni o zapoznawaniu się nad szczególnie dobrymi karmelowymi deserami lodowymi!

Betty chodziła do zboru w Chicago ze swoim ojcem Thomasem Granleyem (z Norwegii). Bernard zapytał o jej kościół i wyraził zainteresowanie chodzeniem na zebrania. Zbór badał wówczas „Powołania-przesiewania-narzędzia zniszczenia” (w Tomie Ep. nr 5). Pomimo trudnej treści Bernard nie znie-

chęcił się, ale polubił styl siedzenia dookoła stołu metody bereańskiej i stał się entuzjastycznym badaczem od samego początku.

Poświęcił swoje życie Bogu w 1943 r. i został ochrzczony na konwencji w Chicago w 1944 r. Bernard i Betty pobrali się 12 maja 1944 r. Ponieważ prawo stanu Illinois wymagało, by Bernard jako zaledwie dziesięcioletni miał zgodę rodziców, para uciekła do Michigan. W późniejszym okresie mieszkali oni w Chicago obydwoje zyskując doświadczenie w pracy biurowej.

Życie w Domu Biblijnym za dni br. Johnsona według relacji siostry Betty Hedman

„W 1948 roku ja i Bernard mieszkaliśmy w Chicago i postanowiliśmy pojechać do Filadelfii, by uczestniczyć we wrześniowej konwencji. Zauważyliśmy, iż br. Johnson nie ma za wiele sił, chociaż każdemu podobało się, jak przemawiał z podium.

„Jego następną konwencja miała mieć miejsce w Chicago w październiku, i oczywiście my byliśmy szczęśliwi, że zdołał przybyć, chociaż wydawał się być dość chory w owym czasie.

„W niedzielę podczas posiłku w restauracji rozmawialiśmy z br. Jolly i wyraziliśmy naszą chęć pomagania br. Johnsonowi w Domu Biblijnym, jeśli on by się na to zgodził. Br. Jolly podskoczył i powiedział, że pójdzie na górę, gdzie br. Johnson miał swój prywatny pokój hotelowy, i powie mu o naszej ofercie.

„Br. Jolly bardzo szybko wrócił do naszego stołu i powiedział, iż br. Johnson chce nas widzieć. Br. Johnson był w łóżku, w pobliżu którego stało dwóch lub trzech braci, których znaleźliśmy. Wydawał się być zadowolony z naszej oferty i powiedział: ‘Czy możecie przyjechać w następną niedzielę?’

Ponieważ do następnej niedzieli był tylko tydzień, Bernard i ja spojrzeliśmy na siebie zastanawiając się,

czy możemy powiedzieć 'tak'. Jednakże zgodziliśmy się na to i powiedzieliśmy, iż z radością będziemy pomagać stosownie do naszych możliwości.

„Główna trudność polegała na tym, iż Bernard miał poważny problem z okiem (*stożkowatość rogówki*), a na dzień przed naszą podróżą pociągiem – jedna z jego rogówek pękła. Bernard szybko skonsultował się z lekarzem, który obandażował jego głowę i poradził mu wizytę u specjalisty, kiedy dotrze do Filadelfii.

Pamiętam bardzo dobrze jak szliśmy na górę po schodach do biura br. Johnsona jak tylko przyjechaliśmy. Powiedziałam do niego natychmiast: 'Patrz co szatan zrobił br. Bernardowi.' Ponieważ głowa Bernarda była zawinięta w bandaż, czułam się smutna i zmartwiona. Br. Johnson odpowiedział: 'Jesteście w rękach Boga, a nie szatana'.

Myślałam, iż br. Johnson może się zmartwić lub zniechęcić, ale zamiast tego on wydawał się wesół i przyjemny przez cały czas, a Bernard poświęcał tak wiele czasu i pomocnej uwagi potrzebom br. Johnsona ile tylko mógł. Lekarz stwierdził, iż stan jego oka stopniowo się poprawia i Bernard oraz br. Johnson zaczęli chodzić razem na długie spacery.

„Bernard miał zaledwie 24 lata kiedy przybyliśmy do Domu Biblijnego w 1948 r. i miał przed sobą jeszcze 55 lat służby Prawdzie. W październiku 1950 r. drogi br. Johnson zmarł, a do Filadelfii przybył br. Jolly i służył braciom przez wiele lat, po nim nastąpił br. August Gohlke, kolejny wspaniały brat.”

Br. Hedman był jednym z głównych pomocników br. Johnsona w pracy korespondencyjnej oraz przygotowywaniu jego pism do publikacji. Spacerzy z br. Johnsonem dostarczały sposobności do zadawania pytań i naradzania się, jak również poszerzały służbę.

* * *

W 1953 r. urodził się Bradley, ich pierwszy syn. Podczas oczekiwania na Marka w 1955 r. wyprowadzili się z Domu Biblijnego. Debora urodziła się w 1958 r. Jako żywiciel swojej rodziny Bernard był odpowiedzialny i pracowity. Br. Hedman i siostra Betty uczynili z historii biblijnych i muzyki podstawę swojego domu.

Po przeniesieniu siedziby do Chester Springs w 1967 r. br. Hedman przeprowadził się ze swoją rodziną do pobliskich przedmieść. Codziennie pokonywał długi dystans do swojej pracy w Filadelfii, ale pozostał aktywny w pracy w Domu Biblijnym oraz w zborze.

Drukowanie i zakupy

Doświadczenie jakie br. Hedman zyskał w swoim świeckim zatrudnieniu przygotowały go do różnych zadań w Domu Biblijnym. Praca dla drukarni Cuneo umożliwiła mu udzielanie cennej pomocy w pracy wydawniczej – układaniu najbardziej eko-

nomicznych makiet do zamówień drukarskich oraz używaniu koloru. Podczas swojego okresu zatrudnienia jako agenta ds. zakupów w Firmie Ubezpieczającej od Ogólnych Wypadków zyskał wycucie biznesu, którego używał później wypełniając swoją funkcję Opiekuna Wykonawczego.

W 1985 r. przyjął od swojego pracodawcy ofertę wcześniejszego przejścia na emeryturę i przeprowadził się do domu zaraz obok Domu Biblijnego, w którym udzielał pomocy bardzo potrzebnej br. Augustowi Gohlke w ostatnich miesiącach jego życia. Br. Hedman został następcą br. Gohlke jako Opiekun Wykonawczy po śmierci tego ostatniego w grudniu tamtego roku.

Przez następne osiemnaście lat br. Hedman wydawał czasopisma, nadzorował konwencje i usługi pielgrzymские oraz korespondował z amerykańskimi i zagranicznymi braćmi. Jako nadzorca Domu Biblijnego robił obchód, by zobaczyć jak każdy pracuje i często wyrażał swoje uznanie. Regularnie usługiwał na amerykańskich konwencjach.

Br. Hedman posiadał doskonale zrozumienie Słowa Bożego oraz praktyczną znajomość pism parauzyjnych i epifanicznych. Nie tylko pamiętał, co zostało napisane na dany temat, ale często potrafił wskazać także i miejsce gdzie dana rzecz została napisana. Demonstrował tę umiejętność podczas wspólnych posiłków, zebrań i konwencji. Posiadał także dobre zrozumienie sytuacji braci oraz ich wysiłków w pracy Pańskiej.

Opowiadane są historie o tym jak udzielał wsparcia poprzez „stawanie w ich obronie”, kiedy słuszność była po ich stronie, dzieląc się własnymi doświadczeniami lub udzielając pomocnej rady. Inni w pracy mówią, iż był ostry, ale chętnie pozwalał im odpocząć. Okazywał troskę o innych co do ich kroczenia z Chrystusem.

Problemy ze zdrowiem

Przez znaczną część wczesnego okresu swego życia br. Hedman nosił duże szkła kontaktowe („jak skały”). Prawie niewidomy z prawnego punktu widzenia z powodu okaleczenia nie mógł prowadzić samochodu i dopiero po 50 latach otrzymał przeszczep rogówki. Doświadczając cudu nowego wzroku wykrzyknął: „Cóż to za błogosławieństwo widzieć wszystko tak wyraźnie!”

Po szpitalnym leczeniu sarkoidozy oświadczył: „Zostało mi przywrócone życie!”

W listopadzie 1999 roku doznał zawału serca i przeszedł operację wstawienia poczwórnych by-passów i wymiany zastawki. Energia brata Hedmana zmniejszyła się, ale próbował utrzymać porządek zajęć i determinację wykonywania dzieła Bożego. W ostatnich kilku miesiącach bez względu na to jak słabo się czuł, zmuszał się codziennie do pójścia do biura.

Podczas kilku ostatnich dni w szpitalu zajmowało się nim kilku specjalistów, lecz jego stan się nie polepszał. Niewydolność wielonarządowa wyjaśniała jego kiepskie rokowania, nawet z pomocą dializy nerek. Rodzina opiekowała się nim troskliwie, a bracia na całym świecie modlili się za niego. Brat Hedman zmarł 30 stycznia w wieku 79 lat.

Jego ostatni wykład

Brat Hedman usłużył braciom w Chester Springs wykładem zatytułowanym „Cztery ewangelie” trzy tygodnie przed swoją śmiercią. Pamięć jego życia oddanego Bogu i Jego służbie oraz wiele jego wspaniałych cech charakteru z pewnością przetrwa nie tylko w słowie drukowanym, lecz również w sercach wszystkich, którzy w swoim życiu się z nim zetknęli.

Postscriptum: niektóre dokonania

Brat Hedman aktywnie uczestniczył w umieszczaniu ogłoszeń w czasopismach i gazetach i przyjął nowe metody głoszenia Ewangelii. Choć sam nie używał komputera, jasno widział potrzebę akceptacji planów szerzenia Prawdy drogą elektroniczną. W 2000 roku rozpoczęła się praca nad witryną internetową *Sztandaru Biblijnego*. W 2002 roku uruchomił nowe cyfrowo zapisane programy radiowe *Sztandaru Biblijnego*. Te półgodzinne programy są obecnie dostępne do słuchania na naszej witrynie internetowej.

Podczas jego zarządzania czasopismo *Sztandar Biblijny* zwiększyło się z 8 do 16 stron oraz został

dodany kolor i wiele innych nowych cech. Czasopismo *Teraźniejsza Prawda* zostało poszerzone poprzez dodanie *Miłych Wspomnień*.

Budynki i ziemia w siedzibie zostały ulepszone i zmodernizowane, zwiększyła się liczba personelu, a bracia z całego kraju i zza granicy zostali zatrudnieni do udziału w pracy.

Choć wiele dokonań brata Hedmana polegających na ponad 60 latach poświęconej służby zostało wcześniej wspomnianych, zamieszczamy jego pomoc w wydaniu 16 tomu epifanicznego (*Wykres Boskiego Planu*) i tomu epifanicznego 17 (*Tysiąclecie*).

Ważną pracą i spuścizną, szczególnie w jego późniejszych latach, był jego nadzór i wydanie cyklu o Członkach Gwiazdnych w *Teraźniejszej Prawdzie*. Wiele osób wyrażało wdzięczność za ten cykl artykułów. Opracował i wyjaśnił „oko, rękę i usta Pana”.

Brat Hedman często mówił o prawdach na temat nadchodzącego ziemskiego Królestwa – przez stopniowe przejście – „królestwa tego świata stają się królestwami naszego Pana”. Chętnie mówił o swym Zbawcy. W szpitalu jedna z pielęgniarek opowiadała jak dzielił się z nią swoją wiarą w swój pytający sposób: „Czy znasz Abrahama? Czy znasz Mojżesza? Czy znasz Jezusa Chrystusa?” Odpowiedziała „tak” na każde z tych pytań. Potem zapewniła jego rodzinę: „Wasz ojciec zna Jezusa, a Jezus się nim zajmie”.

Niech Bóg błogosławi nam jego pamięć!

WYRAZY UZNANIA DLA BRATA HEDMANA

Mamy miłe wspomnienia minionych dni i wielu chwil spędzonych z nim i z tobą [siostrą Betty] w wielu miejscach. Brata Bernarda będzie naprawdę bardzo brakowało, nie tylko mnie, ale również wielu innym – jego uprzejmość i wzgląd na mnie są naprawdę cennymi wspomnieniami! Świat jest uboższy z jego odejściem.

– brat Carl Seebald (Michigan)

Wszyscy łączymy się w najmiłszej miłości do ciebie siostró Betty i ze wszystkimi członkami twojej rodziny.

– Zbór w Araukarii w Brazylii

Pamiętamy każdy pobyt w Domu Biblijnym (pracowałem tam dziewięć razy, a Gosia osiem). Ten czas był dla nas błogosławiony i mogę powiedzieć, że były to najlepsze przeżycia w moim życiu. Podczas naszego pobytu był on naszym dyrektorem i pastorem, doradzając nam i odpowiadając na nasze pytania biblijne. Miał dla nas tyle cierpliwości.

Przygotowywał mnie także do służby przedstawiciela ŚRM w Niemczech – bez jego rad byłoby to trudne.

– brat Janusz Puzdrowski (Niemcy)

Smutny dzień. Proszę przekazać nasze drogiej siostrze Betty i członkom jego najbliższej rodziny serdeczne współczucie z zapewnieniami szczególnych modlitw siostry Sary i moich. Właściwie od wszystkich braci brytyjskich. Jesteśmy wdzięczni za życie naszego drogiego brata Hedmana, który wiernie pełnił bardzo trudny urząd przez ponad 18 lat.

- brat Bill Roberts (Anglia)

Ci z nas w tej części świata, którzy znali i mieli do czynienia z bratem Hedman'em wiedzą, że straciliśmy „klejnot” i chcieliby, abyście wiedzieli, że macie nasze szczere współczucie w żalobie.

- Zbór w Lagos w Nigerii

Pastor Hedman pozostanie w naszych sercach jako bardzo miłująca osoba, zdolna do kierowania pracą ŚRM przez ponad 18 lat. Dla mnie był starszym bratem (choć nie w latach), zawsze gotowy do pomocy. Kilka lat temu podał mi sugestię, która jest bezcenna: „Uczyń wszystko prostym”, jeśli chcesz zostać zrozumianym. Niech Bóg błogosławi jego pamięć.

- brat James Shaw (Oklahoma)

W tym domu smutku pragnę dzielić z tobą, rodziną i członkami Domu Biblijnego niezmierny ból spowodowany zgonem brata Hedman'a. Wszyscy odczuwamy smutek, jednak radujemy się, że z powodzeniem dokończył swego biegu. Jego myśli na zawsze pozostaną żywe w naszych umysłach i będziemy naśladować ślady pozostawione przez jego duchową ścieżkę życia.

– brat Lambert (Indie)

Bracia z Polski i Wschodniej Europy prosili mnie, bym zapewnił cię, że współczujemy z tobą w tych smutnych dniach z powodu straty naszego drogiego szczególnego Pańskiego sługi i wodza używanego do tej pory do błogosławienia nas i naszego duchowego rozwoju. Jednak zawsze szanujemy Boską wolę i wiemy, że jego wola jest najlepsza dla wszystkich.

- brat Piotr Woźnicki (Polska)

Szczególnie siostrze Betty i rodzinę, głęboko pragnęłam być z wami fizycznie w tych dniach rozłąki i smutku, lecz jestem z wami myślami, prawdopodobnie jak wszyscy bracia francuscy.

Ponownie przeczytałem artykuły z *Teraźniejszej Prawdy* z 1986 roku, które mówiły o jego dziele miłości obok braci Johnson'a, Jolly'ego i Gohlke'go. Czuję, że samo to czytanie było wyrazem uznania i wdzięczności dla pamięci brata Hedmana i oceną wsparcia okazywanego mu przez małżonkę i innych pomocników przygotowanych przez Pana.

Siostra Emilienne i ja pamiętamy owocne kontakty, jakie z nim mieliśmy w 1986 roku podczas naszej podróży do Stanów Zjednoczonych. Byliśmy wzruszeni jego trudnościami ze wzrokiem, które znacznie potęgowały jego znużenie, na które nie narzekał. Poprzez *Teraźniejszą Prawdę* byliśmy w stanie zauważyć jak troszczył się o zarządzanie dobrami Pańskimi tak wiernie jak to możliwe. Sprawozdania roczne pokazywały nam również jak bardzo nasz Brat uznawał i oceniał pomoc braci.

Największa szczerość i troska o duchowe dobro braci zawsze dominowała w jego korespondencji, jaką mieliśmy przez 17 lat. Jednak od jakiegoś czasu jego charakter pisma pozwalał nam sądzić, że jest bardzo zmęczony. Myślmy, że nasz brat „robił, co mógł” i pozostał wierny aż do końca swego biegu.

- brat Gilbert Hermetz (Francja)

Głęboko oplakujemy odejście naszego umiłowanego Pastora Hedmana, który wiernie służył nam przez tak wiele lat. Smutna wiadomość rozchodzi się teraz po Indiach. Jakże smutna jest rozłąka z tym, którego tak bardzo miłowaliśmy!

- Zbór Changanacherry w Indiach

Proszę przekazać nasze współczucie siostrze Hedman, a także dzieciom, zapewniając ich o naszych modlitwach i o tym, że pamiętamy wiele miłych okresów społeczności, jaką mieliśmy z bratem Bernardem. Zawsze doceniałem jego ducha, który w bardzo miłujący sposób niwelował nasze różnice w myśleniu. Wszystkim nam będzie go brakowało.

- brat C. H. (Illinois)





Niechaj Pan błogosławi pamięć naszego drogiego brata Hedmana oraz jego niezwykłego życia służby na rzecz braci i Prawdy.

PROTOKÓŁ Z ZEBRANIA GOSPODARCZEGO NA KONWENCJI WE FLORYDZIE

12 MARCA 2004R.

ZE WZGLĘDU NA śmierć Bernarda W. Hedmana dnia 30 stycznia 2004 r. zostało zwołane Zebranie Gospodarcze na konwencji w Jacksonville we Florydzie w dniu 12 marca 2004 r. o godz. 3:00 po południu celem wybrania nowego Opiekuna Wykonawczego Świeckiego Ruchu Misyjnego Epifania. Przewodniczącym tego zebrania był br. Leon Snyder z Grand Rapids w Michigan, a br. Thomas Cimbura z Lino Lakes w Minnesocie pełnił funkcję sekretarza.

Br. Snyder wygłosił przemówienie otwierające zebranie, które składało się ze wstępu oraz informacji, w kontekście których odbywało się niniejsze zebranie. Ponadto podał on sprawozdanie ze Specjalnego

Zebrania Interesowego, które odbyło się 8 lutego 2004 r. w Zajeździe w Chester Springs w Lionville w Pensylwanii. Zebranie to odbyło się dzień po Nabożeństwie Żałobnym Bernarda W. Hedmana. Uczestnikami tego zebrania byli m.in. trzech (3) Pielgrzymów oraz ośmiu (8) Pielgrzymów Pomocniczych ze Stanów Zjednoczonych oraz po jednym (1) przedstawicielu z Niemiec, Polski i Wielkiej Brytanii. Obecne także były trzy (3) siostry nieuprawnione do głosowania jako obserwatorki.

Br. Snyder stwierdził, iż celem tego zebrania było zbadanie dokumentów pozostawionych przez br. Hedmana co do następstwa na funkcji Opieku-

na Wykonawczego ŚRM Epifania. W swoich komentarzach br. Snyder omawiał werset Żydów 7:7 oraz odczytał fragmenty artykułów z Teraźniejszej Prawdy przynależnych do tematu wyboru Opiekuna Wykonawczego i Dyrektora. Następnie br. Snyder odczytał dokument br. Hedmana z 1996 r. zatytułowany „Pełnomocnictwo” oraz nieopatrzonej datą „Dodatek” do „Pełnomocnictwa”. Godne uwagi jest to, iż w obydwu tych dokumentach br. Ralph Herzig został wymieniony przez br. Hedmana jako Tymczasowy Opiekun Wykonawczy, a br. John Davis został wymieniony jako kolejny Tymczasowy Opiekun Wykonawczy. Warto także podkreślić, iż „Pełnomocnictwo” miało być używane na wypadek niesprawności, niemożności lub choroby br. Hedmana, a dodatek miał wejść w życie dopiero po śmierci br. Hedmana.

Następnie br. Cimbura odczytał niewiązącą uchwałę braci uczestniczących w Specjalnym Zebraniu Interesowym, jakie odbyło się 8 lutego 2004 r. Uchwała brzmi jak następuje: Proponujemy, by br. Ralph Herzig został zarekomendowany Kościołowi Powszechnemu jako Opiekun Wykonawczy i Dyrektor Świeckiego Ruchu Misyjnego Epifania z wszystkimi uprawnieniami, jakie posiadał poprzedni Opiekun Wykonawczy i Dyrektor. (Patrz *Present Truth*, styczeń-luty 1986 r., strona 13, kolumna 2, (1) do strony 14, kolumna 1, dwa paragrafy u góry strony”).

Zgodnie z powyższą uchwałą br. Cimbura odczytał następującą szczegółową Uchwałę (zauważ, iż z pewnymi poprawkami) podającą br. Ralpha Herziga jako nowego Opiekuna Wykonawczego ŚRM Epifania.

MIANOWANIE RALPHA M. HERZIGA

Zostaje uchwalone przez niniejszą Konwencję Generalną Świeckiego Ruchu Misyjnego Epifania, która miała miejsce w Jacksonville Beach na Florydzie w dniu 12 marca 2004 r. ze wszystkimi delegatami w tym celu zebranymi na konwencji, aby ze względu na zgon pastora Bernarda W. Hedmana działającego jako Opiekun Wykonawczy ŚRM, pastor Ralph M. Herzig z Pittsfield w Massachusetts, został wyznaczony jako następcą pastora Bernarda W. Hedmana na stanowisku Opiekuna Wykonawczego ŚRM z następującymi uprawnieniami:

(1) Kontynuowania zarządzania i prowadzenia w imieniu i na rzecz wymienionego ŚRM jego interesów i spraw, tak jak może on to uznać za właściwe, pożądane i wskazane;

(2) Przyjmowania, posiadania, użytkowania i wydatkowania dla celów i zamierzeń rzeczonoego ŚRM jakichkolwiek funduszy oraz innych jego aktywów;

(3) Pożyczania od czasu do czasu w imieniu oraz dla celów rzeczonoego ŚRM jakichkolwiek sum pieniędzy jakie może uznać za wskazane pod zastaw kapitałów lub innych aktywów rzeczonoego ŚRM włączając jego nieruchomości;

(4) Inwestowania i reinwestowania wszelkich kapitałów, aktywów lub własności rzeczonoego ŚRM według tego, co uzna za wskazane i właściwe;

(5) Nabywania, sprzedawania i przekazywania na rzecz i w imieniu rzeczonoego ŚRM wszelkich nieru-

chomości jako pełną nieograniczoną własność, jakiegokolwiek osobie lub osobom za taką sumę lub sumy, jakie uzna za właściwe bez jakiegokolwiek prawa ze strony nabywcy do kontrolowania tego, w jaki sposób cena kupna zostanie rozdysponowana, a następnie posiadania pełnomocnictwa do oddawania w zastaw całości lub części jakiegokolwiek nieruchomości posiadanej lub później nabytej przez rzeczonoego ŚRM.

(6) Nadawania tytułu własności, negocjowania ceny i sprzedaży jakichkolwiek zabudowań, posiadłości, własności dziedzicznych i wszelkich nieruchomości lub jakiegokolwiek ich części za dowolną sumę lub cenę jaką będzie uważał za właściwą;

(7) Zarządzania wszystkimi gruntami, zabudowaniami, posiadłościami lub własnościami dziedzicznymi posiadanymi na własność lub dzierżawionymi, które są w posiadaniu oraz/lub są zajmowane przez rzeczonoego ŚRM;

(8) Zawierania, akceptowania, wypowiedziania i zmieniania umów dzierżawnych lub czasu ich trwania; oraz

(9) Oddawania, przyjmowania, wypowiedziania oraz zmieniania dzierżaw i czasu ich trwania oraz żądania i przyjmowania należnych czynszów lub czynszów, które będą należne w przyszłości na rzecz rzeczonoego ŚRM od jakiegokolwiek osoby, osób, spółek lub firm; oraz

UCHWAŁA SIĘ DALEJ, iż pastor Ralph M. Herzig będzie upoważniony do wyznaczenia pełnomocnika lub przedstawiciela z zupełną władzą załatwiania wszelkich spraw wymaganych lub koniecznych w związku z prowadzeniem działalności ŚRM oraz pełną władzą powoływania i odwoływania z takich obowiązków lub czynności odpowiednio według uznania pastora Ralpha M. Herziga; oraz

UCHWAŁA SIĘ DALEJ, iż pastor Ralph M. Herzig będzie miał prawo do zlecenia pewnych swych obowiązków osobie lub osobom wyznaczonym według własnego wyboru; oraz

UCHWAŁA SIĘ DALEJ, aby skutecznie usuwać wszelkie możliwe wątpliwości, jakie mogłyby powstać w odniesieniu do rzeczywistego znaczenia bądź interpretowania, bądź zastosowania wyżej wymienionych pełnomocnictw, iż ŚRM niniejszym oświadcza, iż mają się one rozszerzać i we wszystkich przypadkach będą się rozszerzać na wszelkie inne kwestie lub transakcje nie wymienione lub nie określone uprzednio, których wykonanie lub załatwienie podczas prowadzenia spraw rzeczonoego ŚRM może zostać uznane przez pastora Ralpha M. Herziga za konieczne lub wskazane.

UCHWAŁY DOTYCZĄCE

TYMCZASOWEGO NASTĘPSTWA

ZWAŻYWSZY na to iż, Ralph M. Herzig, urzędujący Opiekun Wykonawczy ŚRM, nie uważa obecnie za wskazane zaproponować kogokolwiek, by został należycie wybrany na stanowisko jego następcy jako Opiekuna Wykonawczego ŚRM na wypadek jego śmierci, oraz

ZWAŻYWSZY na to, iż jest wskazane, aby podjąć postanowienie w sprawie przejściowego kontynuowania

normalnych funkcji ŚRM bez przerwy w wypadku śmierci aktualnie urzędującego Opiekuna Wykonawczego, gdy jeszcze nie będzie należycie wybranego następnego Opiekuna Wykonawczego SRM, który byłby w stanie usługiwać w tym charakterze,

DLATEGO TERAZ UCHWALA SIĘ, iż pastor Ralph M. Herzig będzie miał prawo, a niniejszym zostaje do tego uppełnomocniony, wyznaczyć na piśmie pielgrzymą lub pielgrzymą pomocniczego ŚRM do działania w charakterze Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego, z uprawnieniami wymienionymi poniżej, do czasu właściwego wyboru i wykwalifikowania następnego Opiekuna Wykonawczego, oraz

DODATKOWO UCHWALA SIĘ, iż Ralph M. Herzig będzie miał prawo, a niniejszym zostaje do tego uppełnomocniony, wyznaczyć na piśmie pielgrzymą lub pielgrzymą pomocniczego ŚRM do działania w charakterze kolejnego Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego, z tymi samymi uprawnieniami co Tymczasowy Opiekun Wykonawczy, na wypadek gdyby osoba wyznaczona do pełnienia funkcji Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego nie była w stanie lub byłaby niezdolna do działania w charakterze Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego z jakiegokolwiek powodu, oraz

PONADTO UCHWALA SIĘ następujące uprawnienia i obowiązki Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego:

PO PIERWSZE: ogłosić śmierć urzędującego Opiekuna Wykonawczego i pomóc rodzinie zorganizować jego pogrzeb.

PO DRUGIE: poczynić przygotowania do wyboru następnego Opiekuna Wykonawczego, który to wybór winien nastąpić w ciągu czterech miesięcy od daty śmierci urzędującego Opiekuna Wykonawczego i odbyć się albo na:

(a) specjalnym zebraniu interesowym zwołanym w celu wyboru następnego Opiekuna Wykonawczego na generalnej konwencji, która została zaplanowana jeszcze przed śmiercią urzędującego Opiekuna Wykonawczego, jeśli zdaniem Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego jest wystarczająco dużo czasu, by uwzględnić wybór na takiej konwencji generalnej.

(b) specjalnym zebraniu interesowym specjalnej generalnej konwencji, zwołanej i zorganizowanej przez Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego.

PO TRZECIE: Tymczasowy Opiekun Wykonawczy, w okresie pomiędzy śmiercią urzędującego Opiekuna Wykonawczego i wyborem następnego Opiekuna Wykonawczego, będzie wykonywał wszystkie swoje uprawnienia konieczne do prowadzenia działalności ŚRM bez przerwy, jednakże z tym zastrzeżeniem, iż wydatki pieniężne Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego nie przekroczą 150.000,00 dolarów.

PO CZWARTE: Uprawnienia Tymczasowego Opiekuna Wykonawczego w innych okolicznościach będą takie same jak uprawnienia Opiekuna Wykonawczego wymienione powyżej w paragrafach od jeden do dziewięć i w trzech dodatkowych uchwałach bezpośrednio następujących powyżej po paragrafie dziewiątym.

* * *

Po odczytaniu powyższej uchwały br. Snyder przeczytał skrócony protokół ze Specjalnego Zebrania Interesowego, które odbyło się 8 lutego 2004 r.

Następnie br. James Shaw z Oklahomy postawił wniosek, by przyjąć uchwałę „Mianowanie Ralpa M. Herziga”. Niniejszy wniosek został poparty przez braci Jona Hanninga z Ohio, Larry’ego Williamsa z Ohio, Jana Wojnara z New Jersey, Jamesa Plankeya z Illinois, Harry’ego Hammera z Illinois oraz Steve’a Lemanskiego z Kolorado.

Po postawieniu tego wniosku oraz sześciu (6) głosach poparcia, została dana znaczna ilość czasu na dyskusję i pytania dotyczące tego wniosku. Łącznie trzynastu braci/siostr wystąpiło, by zadać pytania lub wyrazić swoje poparcie dla wniosku. Dyskusja została zamknięta, gdy nie było już dalszych komentarzy ani pytań ze strony uczestników. Następnie br. Cimbura ponownie przeczytał Uchwałę (Mianowanie Ralpa M. Herziga), by upewnić się, iż wszyscy uczestnicy wiedzą dokładnie, co ma zostać przegłosowane. Następnie odbyło się głosowanie nad uchwałą. Br. David Lounsbury, Jr. z Pensylwanii został oficjalnie upoważniony do liczenia głosów. Uchwała przeszła przy 83 głosach za i braku głosów przeciw.

Następnie br. David Lounsbury, Jr. postawił wniosek, by podziękować za pracę tym braciom, którzy wzięli udział w Specjalnym Zebraniu Interesowym 8 lutego 2004 r. Ten wniosek został poparty przez br. Dana Herziga z Florydy. Wniosek został jednomyślnie przyjęty.

Br. Snyder poprosił br. Ralpa M. Herziga, nowego Opiekuna Wykonawczego ŚRM, by powiedział kilka słów o akceptacji i przyjęciu swojego nowego stanowiska. Stwierdził on m.in.: „Wszystko to sprowadza się do jednego słowa – POMOCY! Jest to przytłaczająca odpowiedzialność”.

Br. Snyder przeczytał słowa narodowych przedstawicieli z Niemiec, Polski, Brazylii oraz Danii popierających wybór br. Ralpa Herziga.

Po modlitwie na zakończenie, w której usłużył br. Donald Lewis z Minnesoty, zebranie zostało zamknięte o 5:15 po południu.

Przedłożone z wyrazami szacunku przez br. Thomasa Cimbura, Sekretarza

Przewodniczący Zebrania Interesowego: br. Leon Snyder

Przewodniczący Konwencji: br. Richard Blaine

* * *



NOWY OPIEKUN WYKONAWCZY ŚRM: BR. RALPH HERZIG

Brat Ralph Herzig urodził się 29 października 1924 roku w Pittsfield w Massachusetts. We wczesnym wieku razem ze swymi czterema starszymi braćmi został przyprowadzony do drogi Pańskiej. Jego droga matka, siostra Grace Herzig zapoznała się z Prawdą, gdy w 1913 roku wzięła udział w konwencji w Springfield w Massachusetts i usłyszała przemawiającego Pastora Russella. Jego rodzice od tamtej pory byli związani z Prawdą uczęszczając na lokalne zebrania. Po śmierci brata Russella związali się z bratem Johnsonem i Prawdą Epifaniczną. Wielu Pielgrzymów i Ewangelistów służyło dobrym Słowem Bożym w domu rodzinnym w Lenox, w Massachusetts. Po jakimś czasie (o wiele dłuższym niż pragnęła tego jego droga matka) i przy pomocy swoich starszych braci, którzy już uczynili znaczny postęp, wydawało się, że młody Ralph zaczyna się nieco interesować wykładami i badaniami.

Poświęcenie Bogu

Brat Ralph poświęcił swoje życie Bogu w sierpniu 1942 roku podczas wizyty brata Pielgrzyma Williama Eschricha, który usługiwał jego rodzinnemu zborowi w Pittsfield w Massachusetts. Brat Ralph pamięta, że kiedy pomagał bratu Eschrichowi pakować walizki do samochodu, cicho zapytał sam siebie: „Ralph, czy jesteś poświęcony?” Odpowiedział na własne pytanie: „Tak, jestem poświęcony”.

W 1943 roku brat Ralph wstąpił do sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, rejestrując się jako osoba sprzeciwiająca się służbie wojskowej z powodów sumienia. Został przydzielony do Wojskowego Korpusu Medycznego i służył przez dwa i pół roku w Stanach Zjednoczonych i za oceanem na froncie Europejskim zanim został honorowo zwolniony w grudniu 1945 roku.

Zatrudnienie świeckie

Po służbie wojskowej brat Ralph uzyskał pracę w budownictwie, gdzie pracował przez 32 lata.

W 1949 roku podczas konwencji w budynku kościelnym przybytku ŚRM przy 2111 South 11th Street w Filadelfii spotkał siostrę Normę Bruhjell z Minneapolis w Minesocie. W 1953 roku brat Alex Wayne udzielił im ślubu. Zarówno brat Ralph jak i siostra Norma zostali wychowani w domach Prawdy i w rezultacie cieszą się błogosławionym i szczęśliwym związkiem od ponad 50 lat.

Brat i siostra Herzig oboje mieszkali i służyli w Domu Biblijnym między rokiem 1955 a 1956, pomagając bratu Jollemu w różnych zadaniach.

W latach 1975 i 1976 trudno było znaleźć pracę dla stolarza, więc brat Ralph poszedł do Westfield State College, gdzie uzyskał tytuł licencjata z edukacji. Uczył klasy od 9 do 12 Technikum przez 16 lat i przeszedł na emeryturę w 1993 roku.

Duchowe przygotowanie do służby

Brat Ralph został mianowany Ewangelistą w 1958 roku, Pielgrzymem Pomocniczym w 1993 roku, a Pielgrzymem w 1997 roku. Służy jako starszy w zborze w Pittsfield w Massachusetts i jest czynny w służbie braciom w objazdach w Nowej Anglii. Wiosną 1994 roku brat Ralph miał przywilej służyć braciom na Wyspach Karaibskich. W ostatnich latach służył jako przewodniczący na wielu konwencjach w Stanach Zjednoczonych.



Brat Ralph Herzig i jego żona siostra Norma

Pragniemy wyrazić swą wdzięczność braciom za ich modlitwy i wsparcie podczas tego okresu przejściowego, który rozpoczął się po śmierci naszego poprzedniego Redaktora Naczelnego, brata Bernarda Hedmana. Pomimo różnych zmian w Domu Biblijnym i innych trudności, personel Domu Biblijnego jest zaangażowany w kontynuowanie wszystkich zadań tak sprawnie jak to możliwe. Wierzimy, że jest wolą Pana kontynuowanie pracy Świeckiego Ruchu Misyjnego w taki sam sposób jak w przeszłości i ufając w Jego pomocną łaskę oddajemy się temu celowi.
– *Brat Ralph Herzig, Redaktor Naczelny*

JEZUS CHRYSZTUS I MODLITWA

Przedrukowane z tomu *Ep. br. Johnsona 15*,
rozdział Chrystus i Jego wąska ścieżka – str. 116-125

Szóstym rodzajem kroków, jakie podjął Jezus krocząc wąską ścieżką, była modlitwa. Jego modlitwami były wyrażone lub nie wyrażone szczerze erca kierowane do Boga o dobre rzeczy. Posiadał On zatem to, co najważniejsze w prawdziwej modlitwie: szczerze pragnienia kierowane do Boga o dobre rzeczy. Jego modlitwy czasami były wypowiedane słowami, a czasami nie. Jego serce zawsze było w stanie modlitwy, ponieważ zawsze pragnęło dobrych rzeczy, jakie Bogu podobały się dla Niego. Były one całkowicie szczerze, ponieważ pragnął posiadać tylko to, co dla chwały Boga przewidziała dla Niego Boska wola. Dobre rzeczy, których pragnął, niemal całkowicie były duchowymi, chociaż obejmowały takie ziemskie rzeczy, o których wiedział, że Bóg dla Niego pragnie.

Jego modlitwy zawierały wszystkie elementy prawdziwej modlitwy. Jest ich siedem: inwokacja, wychwalanie, dziękczynienie, uznanie zależności od Boga, prośba, społeczność i zapewnienie. W Jego modlitwach nie było wyznawania grzechów tak jak w naszych, ponieważ nie miał do wyznania żadnych grzechów. W każdej jego modlitwie nie znajdujemy też wszystkich z siedmiu wyżej wspomnianych części modlitwy. Na przykład, w niektórych Jego modlitwach występuje tylko inwokacja, dziękczynienie i zapewnienie, co można zauważyć w modlitwie z Mat. 11:25, 26, gdzie dziękował Bogu z zapewnieniem, że plan jest przeznaczony do zrozumienia przez pokornych i cichych, a nie przez mądrych we własnym mniemaniu – pysznych i wyniosłych. Przy grobie Łazarza (Jana 11:41, 42) widzimy tylko te trzy elementy, chociaż modlitwa ta sugeruje, że już wcześniej prosił Boga o wskrzeszenie Łazarza. Chociaż w arcykapłańskiej modlitwie z Jana 17 występuje inwokacja, prośba i zapewnienie, główną jej część stanowi społeczność z Bogiem. We wszystkich Jego modlitwach obecny był duch poddania, którego dostrzegamy szczególnie w modlitwach w Getsemane. Jego jedność ducha z Bogiem czyniła modlitwę najbardziej właściwą i naturalną rzeczą dla Niego. Możemy być pewni, że modlił się regularnie rano i wieczorem, przy posiłkach oraz w każdym innym stosownym czasie, ponieważ pragnienia Jego serca zawsze kierowały się do Boga. W zależności od potrzeby wyrażały się słowami prywatnie i publicznie, w sposób właściwy dla Boga i Chrystusa.

Potrzeby Jego nowego stworzenia, szczególnie potrzeba wiedzy i siły do podejmowania kroków wąskiej ścieżki, skłaniały Go do modlitwy. Był zachęcany do niej przez szczodrość Ojca wobec Niego. Zaproszenia Boga, by przystępował do Tronu Łaski znacząco wpływały na Niego, by zbliżał się do niego z prośbą o pomoc w czasie potrzeby. Także liczne obietnice Boga dla Niego, występujące szczególnie w Psalmach i Prorokach, a zwłaszcza w księdze Izajasza, ośmielały Go do powoływania się – w modlitwie pełnej wiary – na

te obietnice jako należące do Niego. Gotowość Boga do wysłuchiwania Go była wielką zachętą dla Niego do wylewania potrzeb i pragnień serca przed niebiańskim Ojcem. Postęp na wąskiej ścieżce, a wraz z tym postępowaniem odpowiedzi na Jego modlitwy, stale rosące w liczbę, były kolejnymi zachętami dla Niego do składania przed Bogiem Swych prośb. Jego poczucie jedności z Bogiem w duchu znacząco skłaniało Go do składania prośb do Boga wszelkiej łaski i dobroci. Jezus miał więc wiele zachęt do przystępowania do Boga w modlitwie.

MODLITWA PAŃSKA

Głównym tematem Jego prośb dla Siebie z pewnością były te zawarte w Modlitwie Pańskiej, z wyjątkiem piątej: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Powodem jej pominięcia było to, iż nie było w Nim żadnego grzechu, o przebaczenie którego mógłby prosić. W pierwszej prośbie: „Święć się imię twoje” modlił się o to, by On i wierni mogli uczynić swe powołanie i wybór pewnymi, ponieważ czyniąc to, święcąc, przynoszą chwałę imieniu Boga we wszystkich siedmiu znaczeniach słowa *imię*. W drugiej prośbie modlił się o ustanowienie Królestwa w jego dwóch fazach, dla każdej z dwóch grup dwóch klas należących do każdej fazy, by dokonać restytucji dla posłusznych. W trzeciej prośbie modlił się, by we Wiekach Chwały po Tysiącleciu ostatecznie mogła być ustanowiona wieczna sprawiedliwość. W tych trzech prośbach modlił się zatem, by plan Boży mógł być skutecznie realizowany w jego wszystkich częściach. W czwartej prośbie prosił Boga o zapewnienie Mu prawdy jako duchowego pokarmu, a także zaspokojenie potrzeb Jego ciała. W szóstej prośbie modlił się o to, by Bóg stał przy Nim w Jego pokusach z niezbędną pomocą Swego Ducha, Słowa i opatrności. W siódmej prośbie modlił się o łaskę do pokonania szatana w jego bezpośrednich i pośrednich atakach zła – przez świat oraz Jego ciało, prosząc o zwycięstwo w całym swoim postępowaniu. Zastanawiając się nad tymi prośbami, zauważamy, że obejmowały one Jego wszystkie potrzeby osobiste, a z dodatkiem przebaczenia grzechów, także potrzeby Kościoła i świata w ich związkach z Boskim Planem Wieków.

Odpowiedzi na Jego modlitwy zależały od posłuszeństwa Jego człowieczeństwu naturalnemu prawu wypisanemu na Jego sercu oraz zakonowi Mojżesza, a także od posłuszeństwa Jego nowego stworzenia przymierzu ofiary, co oznaczało wierność we wszystkich siedmiu rodzajach kroków Jego wąskiej ścieżki. Jako istota ludzka, okazywał doskonałe posłuszeństwo naturalnemu prawu wypisanemu na Jego sercu oraz zakonowi Mojżesza, co sprawiło, że Jego człowieczeństwo jako człowieka i jako Żyda stale było przyjemne przed Bogiem jako ofiara. W wyniku tego wszystko to, czego zgodnie z celem ofiarowania pragnęło Jego człowieczeństwo, było mu udzielane – jedzenie, schro-

nienie, odzienie, według potrzeby. Wypełnianie przez Niego przymierza ofiary, stopniowo, w każdym z siedmiu rodzajów kroków wąskiej ścieżki, było nagradzane przez Boga dostępem do Tronu Łaski w celu zaspokojenia każdej potrzeby Jego nowego stworzenia. Jego modlitwy o ich zaspokojenie zawsze znajdowały odpowiedź (Jana 11:41). Obietnica: „Wzywaj mnie w dzień utrapienia; tedy cię wyrwę, a ty mnie uwielbisz” (Ps. 50:15) miała zastosowanie szczególnie do Niego jako Głowy oraz do Kościoła jako Ciała. Jego modlitwy były przez Boga zatem odbierane jako kadzidło – nad wyraz przyjemne, ponieważ były przepelnione łaskami, szczególnie tymi aktywnymi w Jego pokusach, doświadczeniach i utrapieniach. Jakie zapewnienie uznania u Boga musiał przeżywać w Swych modlitwach! Jaką musiał odczuwać radość i miłość, kiedy mógł mówić do Swego Ojca i z Nim rozmawiać! W głębi swego serca zawsze bowiem wiedział, że jest radością Ojca, co było dla Niego największą satysfakcją. Uczmy się od Jezusa wykorzystywania w Jego duchu naszego przywileju dostępu do Tronu Łaski, a zawsze znajdziemy tam jakże ojcowskie powitanie będące podstawą prawdziwej społeczności!

Korzystne dla naszej analizy będzie krótkie rozważenie niektórych modlitw Jezusa. Zwróciliśmy już pokrótce uwagę na prośby z Modlitwy Pańskiej, które nadawały się do wykorzystania przez Niego, a teraz zastanowimy się nad kilkoma innymi. Modlił się przy swoim chrzcie (Łuk. 3:21), prywatnie w czasie podróży w celu głoszenia (Mar. 1:35; Łuk. 5:16), jako przygotowanie przed wybraniem Dwunastu (Łuk. 6:12), przy okazji doznania przemienienia (Łuk. 9:28, 29) i za Piotra (Łuk. 22:32), a także publicznie, gdy nakarmił 5000 i 4000 ludzi, nie licząc kobiet i dzieci (Mat. 14:19, 23; Mar. 8:6), nad chlebem i winem przy Wieczerzy Pańskiej (Mat. 26:26, 27; Mar. 14:22, 23; Łuk. 22:17, 19, 32; 1 Kor. 11:23-25), po przyjęciu sprawozdania Siedemdziesięciu (Łuk. 10:21), przy błogosławieniu dzieci, w Jerozolimie (Jana 12:27, 28) oraz w Getsemane (Mat. 26:36-44; Mar. 14:32-39; Łuk. 22:41-44), co wyjaśniliśmy powyżej. W żadnym z powyższych przypadków, z wyjątkiem przyjmowania sprawozdania Siedemdziesięciu, w Jana 12:27, 28 oraz w Getsemane, nie są podane słowa Jego modlitw. Chcemy podać kilka komentarzy do tych modlitw, których słowa są przytoczone. Gdy Siedemdziesięciu powróciło i pokazało różne zarysy błogosławieństw osiągniętych dzięki ich służbie, z modlitwy Jezusa (Łuk. 10:21) wnioskujemy, iż mówili oni o tym, że cisi i pokorni chętnie ich słuchali, a faryzeusze i nauczyciele w Piśmie nie reagowali na to przyjaźnie. Ta część ich sprawozdania skłoniła Go do radowania się w duchu i modlitwy: „Wysławiam Cię Ojcze Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je niemowlątkom, zaprawdę Ojcze, że się tak upodobało tobie”. W tej modlitwie nie ma żadnej prośby. Lecz Jezus cieszył się i dziękował Bogu za ten element Boskiego planu, w którym Jego mądrość,

*Liczne obietnice Boga dla Niego,
występujące szczególnie w Psalmach
i Prorokach, a zwłaszcza w księdze
Izajasza, ośmielały Go do
powoływania się – w modlitwie
pełnej wiary – na te obietnice jako
należące do Niego*

moc, sprawiedliwość i miłość zakryła wyborcze zarysy planu przed pysznymi, wyniosłymi i samowystarczalnymi, a objawiła je cichym i pokornym. Było to dobrą rzeczą dla obydwu tych klas: niemowląt, z powodu gotowości do próby w ramach wyborczych zarysów planu, a dla tych drugich z powodu braku gotowości do takiej próby, dla których odpowiednie będą zarysy wolnej łaski. Dlatego Jezus mógł radować się w związku z obecnymi celami Boga w odniesieniu do obydwu klas. Przy grobie Łazarza nasz Pan zaniósł znamienne modlitwę dziękczynienia bez prośby. Modlitwa ta sugeruje jednak, że wcześniej została zanesiona prośba: „Jezus (...) rzekł: Ojcze, dziękuję tobie, żeś mnie wysłuchał. A Jam wiedział, że mnie zawsze wysłuchujesz; ale to rzekł z powodu ludu wkoło stojącego, aby uwierzyli, żeś ty mnie posłał” (Jana 11:41, 42). Jak sam stwierdza, Jezus zaniósł tę dziękczynną modlitwę z powodu obecnych tam ludzi, tak by cud, którego miał dokonać, mógł ich przekonać, że jest On Posłańcem Boga. Jakże prosta jest ta modlitwa! Jakie zapewnienie wyraża! Jak bliską jedność ukazuje między Ojcem a Synem! To dziękczynienie łączy prostotę i wzniosłość w bardzo znamiennej formie. Komentowaliśmy już Jego modlitwy z Jana 12:27, 28 oraz tę w Getsemane, tak więc nie podamy na ich temat niczego więcej.

ARCYKAPŁAŃSKA MODLITWA JEZUSA
Najdłuższa i najbogatsza w informacje modlitwa Naszego Pana, znana jako Jego modlitwa arcykapłańska, zapisana jest w Jana 17. Znajduje się w niej pięć prośb: jedna za Siebie – by Ojciec Go uwielbił (w. 1, 5) – trzy za Apostołami: (1) by wszyscy byli jednym, tak jak Ojciec i Syn są jednym (w. 11), (2) by byli zachowani od złego (w. 15) oraz (3) by zostali uświęceni przez prawdę (w. 17) – a jedna za resztę Kościoła – by wszyscy byli jednym, tak jak jednym są Bóg i Chrystus (w. 21). Cała pozostała część tego rozdziału składa się ze społeczności Chrystusa z Ojcem. Pragniemy w krótkości streścić tę społeczność! Wspomina Ojcu o nadziei Jego godziny (1), Jego zadaniu jako Zbawiciela (2), dla jakiego celu zbawieni mieli otrzymać życie wieczne (3), wiernym wypełnieniu Jego służby (4), objawieniu przez Niego Boga w siedmiu znaczeniach Jego imienia wybranym Apostołom, danym Mu przez Boga, oraz zachowaniu przez nich Boskiego Słowa (6), którzy poznali

*Dotarła do obecności Boga jako
niebiańskie kadzidło. Kościół jako
produkt całego Wieku Ewangelii jest
odpowiedzią Ojca na nią*

Go w Jego urzędowych władzach (7), którym przekazał On słowo Boże powierzone służbie Jezusa, którzy przyjęli je z pełnym przekonaniem, że opuścił On niebiosy i przybył na ziemię jako Ambasador Boga (8), a On uczynił ich, a nie świat, przedmiotem Swej wstawienniczej modlitwy jako daru dla Niego od Boga (9). Uznawał Swe partnerstwo z Bogiem oraz swe uwielbienie w Apostołach (10), dostrzegając bliskość końca własnego pobytu na ziemi i powrotu do Boga, co skłoniło Go do proszenia Boga o to, by używając Swego charakteru doprowadził i zachował ich w jedność, tak jak Bóg i On są jednym (11). Następnie mówi Ojcu o tym, że zachował ich przez Boski charakter, gdy był z nimi, z wyjątkiem Judasza, członka wtórej śmierci, którego zatracenie jest przez Biblię zapowiedziane (12). Mając niebawem udać się do Ojca, oznajmia, że objaśnił im Słowo, by wraz z Nim mogli dzielić Jego radość (13). Oświadczając, że przyjęcie przez nich od Niego Słowa spowodowało na nich nienawiść świata, tak jak spowodowało nienawiść świata na Niego samego (14). Nie prosił o to, by zostali zabrani ze świata, lecz by Bóg zachował ich od złego (15), ponieważ tak jak On, nie byli oni ze świata (16). Następnie modli się, by zostali uświęceni w woli, ciele i duchu przez Boską prawdę (17), ponieważ tak jak On został posłany przez Boga, tak i oni zostali posłani przez Niego z misją Wieku Ewangelii na świat (18). W celu uświęcenia ich w prawdzie On uświęcił Siebie w woli, ciele i duchu (19). Zauważmy, w jaki sposób jako zręczny Orędownik poleca Apostołów Boskiej łasce, mówiąc o nich wszelkie możliwe dobre rzeczy i nie wspominając o nich niczego złego.

Po przedstawieniu trzech prośb za Apostołami, z pochlebnymi uwagami na ich temat, zaczyna się modlić za pozostałą część Kościoła jako wierzących w Niego przez słowa Apostołów (20), prosząc, by wszyscy byli w jedność, jaka panuje między Bogiem a Nim, tak by świat w Tysiącleciu mógł uwierzyć (21), ponieważ zaszczyt wysokiego powołania, jaki Ojciec Mu zaoferował, został im przez Niego zaoferowany po to, by stali się jednym, jak jednym jest Bóg i On (22). Jedność tę opisuje jako jedność tego samego ducha, jaki był w Ojcu i w Nim, w celu udoskonalenia ich jako jedność po to, by w Tysiącleciu świat mógł uznać Go jako Posłańca Boga oraz dlatego, że Bóg miłuje Kościół tym samym rodzajem miłości, jaki okazuje Jezusowi (23). Następnie stwierdza, że pozostaje w pełnej harmonii z Boskim planem uczynienia ich Swymi partnerami w chwale, czci i nieśmiertelności jako świadków Swego wysokiego stanowiska w Boskim darze z powodu miłości Boga do Niego jeszcze przed

stworzeniem (24). Uznaje sprawiedliwość Boga i pomimo nieuznawania Boga przez świat On zawsze Go doceniał, a przez Swych uczniów został uznany za Ambasadora Boga (25). Objawił im nie tylko Boskie imię, lecz także Jego naturę, charakter, reputację, urząd, cześć i słowo, co będzie czynił też nadal, a to w tym celu, by mogli otrzymać od Boga ten sam rodzaj, choć nie ten sam stopień miłości, jaki otrzymał On Sam, a także po to, by Jego duch był i w nich (26).

Jakim objawieniem umiejętnego i wiernego orędownictwa naszego Pana jest ta modlitwa! Swą prostotą, wzniosłością, społecznością, umiejętnością wstawiania się, miłością i szczerością przyćmiewa wszelkie inne zapisane modlitwy. Dotarła do obecności Boga jako niebiańskie kadzidło. Kościół jako produkt całego Wieku Ewangelii jest odpowiedzią Ojca na nią. Treść tej modlitwy, zanesionej tuż przed opuszczeniem przez Jezusa górnego pokoju i udaniem się do Getsemane, jest tym bardziej znamienna z uwagi na ten fakt. Błogim przeżyciem ludu Pana jest zanurzenie się w rozmyślaniach o tej niezrównanej arcykapłańskiej modlitwie Jezusa, Orędownika ludu Bożego, i czerpanie z niej pociechy.

MODLITWY NA KRZYŻU

Powyżej podaliśmy wystarczająco dużo komentarzy na temat modlitw Jezusa w Getsemane, dlatego przejdziemy teraz do krótkiego rozważenia Jego modlitw na krzyżu. Pierwsza z nich to modlitwa za wszystkimi tymi, którzy mieli jakiś związek z Jego ukrzyżowaniem, z wyjątkiem Judasza, który wiedział, co robi: „Ojcze, odpuść im; bo nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23:34). Niektóre starożytne manuskrypty pomijają te słowa, lecz liczbowanie biblijne potwierdza ich prawdziwość. A więc rzeczywiście zostały one wypowiedziane przez Jezusa i wskazują na Jego pełnego miłości i przebaczenia ducha wobec wrogów. Rozważając tę modlitwę, nie powinniśmy jednak popadać w krańcowość i sądzić, że Jezus modlił się o przebaczenie świadomości w tym grzechu u tych, którzy mieli związek z Jego śmiercią. Jezus nie dokonał pojednania za świadomą część ludzkich grzechów, który to przywilej ma Wielka Kompania, lecz za Adamowe elementy grzechów człowieka, tj. grzechy ignorancji i słabości lub połączenie tych dwóch rodzajów. Dlatego modlitwa ta nie została zanesiona o przebaczenie świadomej części grzechów tych, którzy się nad Nim znęcali, z tego prostego powodu, iż wiedział On, że Bóg tego nie przebaczy, lecz będzie wymagał, by odpokutowali za to przez chłostę. Dlatego nie prosił Boga o przebaczenie tej świadomej części, co byłoby sprzeczne z Jego wolą. Historia dowodzi, że Bóg nie wybaczył tej świadomej części, lecz sprawił, że cierpieli za nią 1845 lat. Same słowa Jezusa wskazują, że modlił się o przebaczenie ignorancji w ich grzechu: „bo nie wiedzą, co czynią”. Gdyby bowiem wiedzieli, jak wiedział Judasz, nie ukrzyżowaliby Pana Chwały (1 Kor. 2:8). Dowodem pozytywnej odpowiedzi na modlitwę Jezusa jest zachowanie przez Boga Izraela w czasie Wieku Ewangelii w stanie ciągłego umiłowania z powodu ich ojców, przy jednoczesnym zmuszaniu go

do odpokutowania związanej z tym świadomości przez srogie chłosty. Modlitwa ta jest przekonującym dowodem na to, że Jezus praktykował Swą naukę, że powinniśmy modlić się za tych, którzy nas źle traktują i prześladują!

Druga modlitwa Jezusa na krzyżu była następująca: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mat. 27:46; Mar. 15:34). Gdyby był Bogiem-człowiekiem, nie mógłby zanieść tej modlitwy, ponieważ według tej teorii Sam był Bogiem i nie mógłby opuścić Samego Siebie. Ponieważ jednak był istotą ludzką, w której przebywało Jego nowe stworzenie jako kapłan i której nowe stworzenie ofiarowało Jego człowieczeństwo jako ofiarę za grzech, łatwo możemy zrozumieć ten okrzyk. Nastąpił on tuż przed śmiercią i został wypowiedziany przez Jego człowieczeństwo, nie przez Jego nowe stworzenie, jak potwierdza to Ps. 22:2-19. Jako zastępca Adama, musiał w Swym człowieczeństwie wycierpieć wszystko to, co cierpiał Adam za swój grzech. Jedną z rzeczy, którą musiał cierpieć Adam za swój grzech, było opuszczenie go przez Boga. Jako zastępca Adama, Jezus musiał zatem zakosztować tego elementu klątwy. Dlatego przez chwilę Jego człowieczeństwo doświadczało tego, co dla doskonałej i bezgrzesznej istoty ludzkiej było apogeum zła – opuszczenie przez Boga. Gdy bowiem z całą mocą zdał sobie sprawę z okropnej myśli bycia opuszczonym przez Boga, jako bezgrzeszna istota ludzka zawołał w największym ze swych wszystkich ludzkich smutków: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!? Gdy stanął przed nieuchronnością śmierci, Jego mózg – nie posiadając już prawie zasady życia, kierującej normalnymi procesami myślowymi – nie mógł zrozumieć, dlaczego On, który doskonale wypełnił prawo naturalne i zakon Mojżeszowy, został opuszczony przez Boga. Jak często się to jednak zdarza w chwili śmierci, niebawem do Jego mózgu powróciły niewielkie, lecz wciąż obecne siły życiowe, w wyniku czego wyszedł On z tej głębokiej agonii. Nowe stworzenie Jezusa doświadczyło najwyższej agonii w Getsemane, natomiast najwyższa agonია Jego człowieczeństwa miała miejsce w jednej z ostatnich chwil na krzyżu, gdy zrozumiał, że jako istota ludzka został opuszczony przez Boga!

Jego końcowa modlitwa: „Ojcze, w ręce twoje polecam [to greckie słowo oznacza *deponuje*] ducha mego” (Łuk. 23:46), zawierała dwie myśli: (1) że powierza On Ojcu Swe prawo do życia jako nowego stworzenia, by Bóg przechował je bezpiecznie do czasu Jego zmartwychwstania, kiedy to Bóg miał je Mu zwrócić; oraz (2) że powierza Swe ludzkie prawo do życia, do wykorzystania przez Siebie po zmartwychwstaniu, już w Boskiej naturze, do przypisania go za Kościół w czasie Wieku Ewangelii i zastosowania za świat w Tysiącleciu. Złożył ten depozyt w pełnym upewnieniu wiary, że Bóg zachowa obydwa te depozyty do zamierzonego dla nich celu. Nasza analiza korzystania przez Jezusa z modlitwy dowodzi oczywiście, że doskonale podjął On szósty rodzaj kroków Swej wąskiej ścieżki.

MAŻ BOLEŚCI

Jednym z opisów, jakiego Izajasz używa w odniesieniu do naszego Pana jest: „mąż boleści, świadomy [dosłownie wykształcony w] niemocy [smutku – przekład angielski KJV]”. Nie sadźmy, iż opis ten pasuje do niego tylko w związku z ostatnimi 13 godzinami Jego ziemskiego życia, chociaż bez wątpienia wtedy dotyczy go w bardziej nasilonej formie niż uprzednio. Przez cały okres Jego służby smutek nękał Jego czule, współczujące serce. Wiele postaci klątwy, z którymi wchodził w kontakt podczas całego okresu Swej służby, sprawiało, iż odczuwał udrękę. Skazy fizyczne, których tyle przypadków uleczył, sprawiały, iż odczuwał ból w sercu z powodu spustoszenia, którego dokonała klątwa w ciele Jego ciała – ludzkości. Osiągnęło to punkt kulminacyjny w łzach, jakie uronił w Betanii, kiedy odczuł smutek pogrążonej w żalu rodziny Jego przyjaciół, gdy śmierć odcięła Łazarza, Jego przyjaciela. Błędy i ignorancja zgubionych owiec z domu Izraela raniły Jego czule serce i sprawiały, iż nieomal pękało ze smutku wywołanego ich słabnącym i zmierzającym ku zgubie stanem. Opozycja kleru i pospółstwa będącego pod jego wpływem była dodatkową goryczą w Jego kielichu smutku. Ponieważ prawdziwie miłował swój naród, Jego serce nieomal pękało z cierpienia, a jego oczy zalewały się łzami, kiedy lamentował nad zaślepieniem Jerozolimy i jej nadchodzącym końcem. Tak bardzo go to bolało, iż po drodze na Kalwarię zapomniał o swoim własnym, stanie i współczując córkom jerozalemskim, które go opłakiwały, powiedział im, by nie płakały nad nim, lecz nad niedolą czekającą je i ich dzieci. Nie można znaleźć odpowiednich słów, by opisać Jego smęcenie się w Getsemane, przed sądami żydowskimi i rzymskimi, podczas wyszydzania Go i biczowania, Jego drogi na Kalwarię i ukrzyżowania z towarzyszącymi im hańbą, wstydem, bólem i powolnym, długotrwałym umieraniem, które osiągnęło punkt kulminacyjny w śmierci. Zaiste był on mężem boleści, zaznajomionym ze smutkiem! Nigdy żaden inny śmiertelnik nie doznał takiego smutku. A On zniósł to wszystko wiernie i doskonale. Zniósł On krzyż wzgardziwszy jego sromotą i zdobył sobie miejsce po Boskiej prawicy.

*„Mąż boleści!” cóż za imię
Dla syna Bożego, który przybył
Odzyskać zrujnowanych grzeszników!
Alleluja, cóż za Zbawca!*

*Wywyższony został, by umrzeć
„Dokonało się” wykrzyknął.
Teraz w niebiesiech wielce wywyższony jest
Alleluja, cóż za Zbawca!*



BRAT LEON H. JORDAN

— 1922-2004 —

Brat Leon Humbert Jordan był długoletnim członkiem personelu Domu Biblijnego, pełniącym nieocenioną służbę braciom i Prawdzie. Miał 81 lat gdy zmarł 27 marca 2004 roku. Pozostawił dwoje dzieci, Lenny'ego i Laurę oraz swoją siostrę, Dolores Procario. Jego pochówek odbył się w Philadelphia Memorial Park we Frazer w Pensylwanii 2 kwietnia.

Dzieciństwo

Brat Leon urodził się w 1922 roku w Chicago jako drugie z trojga dzieci Leona i Berthy Jordan. Jego ojciec był pochodzenia niemieckiego i był elektrykiem kolejowym, który ostatecznie został brygadziwą na placu załadunkowym. Był także półprofesjonalnym muzykiem i pod jego kierownictwem młody Leon nauczył się grać na klarncie.

Ojciec Leona lubił również w wolnym czasie łowić ryby i latem on, jego ojciec i jego młodszy brat Donald jeździli do Wisconsin na wycieczki wędkarskie. Jego matka była polskiego pochodzenia i była stanowczą zwolenniczką dyscypliny, wpajając swoim dzieciom cnotę pracowitości.

Dzieciństwo Leona minęło w sposób typowy dla chłopca dorastającego na południu Chicago. Mieszkał w dzielnicy robotniczej, gdzie wszystkie dzieci bawiły się razem, wszystkie rodziny chodziły do lokalnego kościoła katolickiego i każdy znał sprawy wszystkich innych, łącznie z zarobkami każdego ojca. Jedyny telefon znajdował się w tawernie na rogu, gdzie przychodziła wiadomość, że nadjeżdża pociąg, co powodowało, że ojciec Leona śpieszył na plac załadunkowy.

Wielki Kryzys odcisnął swe piętno na Leonie i chociaż jego rodzina nie cierpiała biedy, zawsze miał świadomość, że życie może łatwo zmienić się na gorsze. W rzeczywistości jego życie stało się niestabilne, kiedy zmarła jego matka gdy był nastolatkiem. Jego ojciec ożenił się ponownie, lecz młodemu Leonowi nie układało się dobrze ze swą macochą i jej dwiema córkami, więc opuścił dom, by wstąpić do Ochotniczego Hufca Pracy (Civilian Conservation Corps).

OHP i druga wojna światowa

Obóz OHP dał Leonowi równowagę niezależności w ramach struktury i ten rodzaj równowagi preferował przez całe swoje życie. Po latach mieszkania ze swą dominującą matką i – według jego własnych słów – „apodyktyczną” starszą siostrą, Dolores, odnalazł również pewien rodzaj kręgu towarzyskiego, który lubił przez całe życie – męskiego koleżeństwa.

Leonowi podobała się przygoda w obozie OHP, lecz jego pobyt tam został wkrótce przerwany, gdy Ameryka przystąpiła do drugiej Wojny Światowej. Tak jak większość pozostałych chłopców w obozie, wstąpił do wojska. Miał 18 lat.

Po podstawowym przeszkoleniu Leon został przenieś transportowany do Anglii, gdzie stacjonował niedaleko Bodmin w Kornwalii. Jego jednostka następnie weszła do Francji, gdzie jako żołnierz piechoty zdobył cztery gwiazdki.

Podczas jazdy na bitwę pod Bulge koło Chateau Salins (sa-leen), dziup Leona najechał na minę lądową.

Przebywał w szpitalu, a potem przyznano mu Purpurowe Serce. Podczas rekonwalescencji jego szpital odwiedziła generałowie Patton i Bradley. Rozmawiali z nim, lecz on nie mógł ich zobaczyć, gdyż miał zabandażowane oczy. Po dojściu do zdrowia dokończył służby w Korpusie Sygnalizacyjnym.

Brat Leon zarówno kochał jak i nienawidził wojnska. Przez resztę swoich dni pielęgnował wspomnienia swojej służby.

Powrót do życia cywilnego

Po wojnie Leon powrócił do Chicago, gdzie znalazł pracę jako hotelowy. W hotelu, w którym pracował poznał kobietę, którą poślubił, Mary Catherine. Mieli syna, Leona, znanego jako „Lenny” i córkę, której dali na imię Laura. Ich małżeństwo trwało jednak zaledwie kilka lat i Leon musiał zmierzyć się z rozczarowaniem.

W tym właśnie czasie ciotka Leona Kitty zapoznała jego i jego siostrę ze Świeckim Ruchem Misyjnym. Brat Leon przyjął Prawdę i badał ją z poważną determinacją. Miała ona nim kierować przez resztę jego życia.

Z zawodu brat Leon był kierowcą ciężarówki aż do lat sześćdziesiątych, kiedy został ranny podczas pracy. Jego doświadczenie w Korpusie Sygnalizacyjnym umożliwiło mu wtedy uzyskanie stanowiska dyspozytora radiowego w policji Evanston w Chicago. Pozostał w tej pracy aż do emerytury.

Do Domu Biblijnego

To brat Raymond Jolly zasugerował, by brat Leon przyszedł do pracy w Domu Biblijnym w Chester Springs. Brat Leon był niechętny, ponieważ uważał, że nie ma przygotowania do takiej pracy, lecz brat Jolly delikatnie przekonał go mówiąc: „Pan chce cię tutaj”.

A więc w 1979 roku brat Leon rozpoczął 25-letnią służbę jako pracownik spedycji i ogólny dozorca. Dopiero po rozpoczęciu nowego stulecia siły zaczęły go opuszczać i został zmuszony ograniczyć swą działalność. Jednak pozostał, dodając do ogólnej atmosfery swój barwny charakter, poczucie humoru i miłość do Pana.

Brat Leon był na wiele sposobów jednostką lubiącą samotność, spędzającą czas w skrytości, sam. Był świadomy swych własnych upadków i z charakterystyczną skromnością uważał się za niegodnego wielu błogosławieństw i przywilejów, które otrzymał od swego Boga.

Brat Leon miał szczere serce i okazywał swą ocenę dla innych w bezpośredni sposób. Będzie go bardzo brakowało. Modlimy się o Pańskie błogosławieństwo jego pamięci.

1. *Jaki mamy dowód biblijny pokazujący, iż jest rzeczą właściwą, by poświęcony lud Boży niespłodzony z ducha w obecny czas brał udział w chlebie i kielichu podczas Pamiątki?*

Prospektywni członkowie Ciała Chrystusowego, Maluczkie Stadko, otrzymało przywilej udziału w Pamiątce w najpełniejszym znaczeniu (1 Kor. 12:12-27, Ef. 4:4). Ich udział symbolizował trzy rzeczy:

(1) Upamiętnienie śmierci Pana Jezusa (1 Kor. 11:23-26, por. Łuk. 22:19). Przez swój udział w chlebie i kielichu utrzymywali na umysłach i sercach i okazali przed innymi swoją głęboką ocenę śmierci Pana Jezusa i jej znaczenie dla nich samych i całego rodzaju ludzkiego.

(2) Wiarę w Jezusa, przyswajanie usprawiedliwienia, uzyskanie przebaczenia grzechów i przypisanie sprawiedliwości przez Jego złamane ciało i przelaną krew – jego śmierć (Mat. 26:26-28, Mar. 14:22-25).

(3) Udział z Jezusem w przywileju ofiarniczej śmierci za świat (1 Kor. 10:16,17; 15:29; Filip. 3:10).

Poświęcony lud Boży niespłodzony z ducha może brać udział w pierwszych dwóch znaczeniach: (1) upamiętnienia Jego śmierci jako Baranka Bożego oraz (2) wiary, przyswajania usprawiedliwienia przez Jego ofiarniczą śmierć, Jego ciało złamane dla nich i jego krwi przelanej za nich na przebaczenie ich grzechów. Nie mają oni przywileju symbolizowania śmierci z Chrystusem, gdyż nie są oni prospektywnymi członkami Jego Ciała.

Dowody biblijne na udział w Pamiątce

Biblijne powody, by sądzić, iż jest właściwe dla niespłodzonych z ducha obecnych poświęconych branie udziału w Wieczerzy Pańskiej w dwóch znaczeniach przedstawionych powyżej są następujące:

(1) Nie tylko pierworodni, lecz wszyscy Izraelici i obrzezani cudzoziemcy z Boskiego rozkazu i za Jego zgodą brali udział w dorocznym święcie Paschy, typie Wieczerzy Pańskiej (2 Moj.12:25-27, 47-49, Joz. 5:10; 2 Kron. 35:1-19). Urodzeni w tej ziemi, Izraelici, przedstawiają spłodzonych z ducha. Ci, którzy byli obcokrajowcami, nie Izraelitami, którzy przyłączyli się do narodu izraelskiego w czczeniu Jehowy, obrzeczali się i mieszkali w ich ziemi przedstawiają lud Boży niespłodzony z ducha (zob. Tom Ep. 11, 2 *Księga Mojżeszowa*, s. 207, 208).

Izraelici jako naród byli poświęceni Jehowie i znajdowali się w relacji przymierza z Nim od dnia, kiedy wziął ich za rękę i wyprowadził z ziemi egipskiej (2 Moj.12:40, 41; Żyd. 8:9). Oni „wszyscy w Mojżesza ochrzczeni są w obłoku i w morzu” (1 Kor. 10:1, 2). Stąd wszyscy poświęceni wierzący mogą brać udział w Wieczerzy Pańskiej, Pamiątce antytypicznego Baranka Paschalnego (1 Kor. 5:7, 8).

(2) Apostołowie brali udział w pierwszej Wieczerzy Pańskiej będąc poświęconymi, lecz w stanie próbnego usprawiedliwienia. Jeszcze nie byli spłodzeni z ducha i nie mogli być takimi aż do wylania Ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Przed Pięćdziesiątnicą ich stan był taki sam jak niespłodzonych poświęconych obecnie.

(3) 4 Moj. 9: 1-14 opisuje corocznego typicznego baranka Paschalnego, w którym brali udział dorocznie zarówno pierworodni jak i niepierworodni w Izraelu. Coroczne branie udziału przez pierworodnych (spłodzonych z ducha) jest typem na doroczną Wieczerzę Pańską obchodzoną w Wieku Ewangelii, podczas gdy doroczny udział niepierworodnych (Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz wszystkich chętnych i posłusznych z rodzaju ludzkiego) jest typem na doroczną Wieczerzę Pańską obchodzoną w Tysiącletnim Pośredniczącym Królestwie. Jeśli niespłodzeni poświęceni podczas następnego Wieku będą mieli ten przywilej, z pewnością niespłodzonym poświęconym w obecny czas wolno czynić to samo.

2. *Podczas Pamiątki niektórzy bracia obawiają się, że przez używanie jednego kielicha mogą przenosić się choroby. Czy można zamiast tego używać plastikowych osobnych kubków?*

Używanie osobnych kubków pomniejsza symboliczną wagę „jednego kielicha” oraz myśl o społeczności – wspólnym zjednoczeniu czy też udziale w tym jednym kielichu. Boskie Słowo wskazuje na użycie jednego kielicha przy pierwszej Pamiątkowej Wieczerzy ustanowionej przez naszego Pana: „A wzięwszy kielich i podziękowawszy, dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy” (Mat. 26:27). Podobnie święty Paweł wielokrotnie mówi o tylko jednym kielichu: „Kielich błogosławienia, który błogosławimy” oraz „ten kielich byście pili” (1 Kor. 10:16; 11:26).

Wyjątkiem od tej zasady jest przypadek, gdy jest tak wielu członków w zgromadzeniu, że jeden kielich nie mieści wystarczająco dużo dla wszystkich i potrzebny jest więcej niż jeden kielich. Taki układ był postulowany przez brata Russella i praktykowany w dużych zgromadzeniach. Kilka kielichów powinno być używanych, by sprostać wymaganiom sprawnej usługi – osobne kubki mniej zdecydowanie obrazowałyby symbolikę jednego kielicha. Gdy są osoby z chorobami, które mogłyby być zaraźliwe, pomogłoby taktowne ustalenie, by usłużyć im jako ostatnim. Można podać stosowne ogłoszenie o takiej treści.

3. *Z kogo składają się quasi-wybrani, kiedy ta klasa zostanie skompletowana i jaką rolę odgrywa w Boskim planie?*

Chociaż termin *quasi-wybrani* nie znajduje się w Biblii, jest to termin, którego używamy w naszych publikacjach w celu opisanie klasy biblijnej. Określenie tej klasy na Wiek Tysiąclecia to „synowie” (Joel 2:28, Iz. 60:4), lecz ponieważ inne klasy, takie jak aniołowie i Maluczkie Stadko również są nazywane „synami” (1 Moj. 6:2,4; 2 Kor. 6:18), używamy terminu *quasi-wybrani*, aby opisać ich dokładnie.

Łaciński przedrostek *quasi* oznacza *jak gdyby* i wyraża myśl *prawie* lub *trochę*. W najszerszym znaczeniu używamy terminu *quasi-wybrani* na określenie wszystkich tych wierzących od czasów Adama, którzy przypomi-

nają klasę wybraną, lecz nią nie są – choć większość z nich żyła w wieku Żydowskim i Ewangelii.

Trzy ogólne grupy *quasi*-wybranych

Trzema ogólnymi grupami *quasi*-wybranych są:

(1) Ci Żydzi, którzy w Wieku Żydowskim i Ewangelii przyszli w wierze i praktyce do harmonii z Przymierzem Abrahamowym i Mojżeszowym oraz pozostali w tym wierni, choć się nie poświęcili. Osiągnęli oni większą dozę harmonii z prawdą i sprawiedliwością niż reszta świata ludzkości, co będzie dla nich korzyścią w czasach restytucji (Rzym. 3:1,2; Dz. Ap. 3:19-21). Będą oni członkami głównego narodu na ziemi w następnym Wieku i otrzymali obietnicę ziemi Kanaan jako ich dziedzictwa na wieki.

(2) Ci poganie (i Żydzi), którzy przez cały Wiek Ewangelii, choć się nie poświęcili, pokutowali za swoje grzechy i przyjęli Jezusa jako swego Zbawiciela i pozostali wierni Okupowi i sprawiedliwości. Stali się oni usprawiedliwieni z wiary i otrzymali jego błogosławieństwo przebaczenia grzechów (Ef. 1:7); pokój, społeczność i przyjaźń z Bogiem (Rzym. 5:1; 1 Jana 1: 3-7; Jak. 2:23) oraz osiągnęli dość dobry stopień harmonii z zasadami prawdy i sprawiedliwości. Chociaż nie użyli swojego usprawiedliwienia jako stopnia na drodze do poświęcenia, jakkolwiek stopień harmonii z prawdą i sprawiedliwością osiągnęli w tym życiu da im przewagę nad innymi w czasach restytucji.

(3) Poświęceni Obozowcy Epifanii (z Żydów i Pogan), którzy poświęcają się *po* 16 września 1954r. i dlatego jest dla nich za późno, by mogli należeć do klas wybranych. Muszą oni osiągnąć o wiele większą harmonię z prawdą i sprawiedliwością w tym życiu niż którakolwiek z tych dwóch wymienionych niepoświęconych grup. Muszą oni także osiągnąć znaczny stopień świętości. Ich wierność w wypełnianiu swoich ślubów poświęcenia, a szczególnie ich rozwój w podobieństwie Chrystusowym da im ogromną przewagę nad innymi w czasach restytucji.

Skompletowanie *quasi*-wybranych

Tak jak w przypadku wybranych, skompletowanie klas *quasi*-wybranych będzie miało miejsce podczas Wieku Wiary, zanim otworzy się Gościniec Świątobliwości, lecz to nie oznacza, że ich charaktery będą wtedy zupełne. Rozwiną oni charaktery do doskonałości podczas Pośredniczącego Królestwa i w Małym Okresie jako przygotowanie do wiecznego życia na ziemi.

Cel *quasi*-wybranych

Z powodu wielkiej skali przyszłego dzieła Królestwa przywrócenia chętnych i posłusznych z rodzaju ludzkiego z powrotem do doskonałości, Bóg przez ostatnie 6000 lat wybierał i przygotowywał swój lud do jego różnych miejsc służby w tym Królestwie. Jego główną klasą będzie klasa Chrystusa (Głowy i Ciała), w niebiańskiej fazie Królestwa. Następne będą trzy podrzędne klasy wybrane: Starożytni i Młodociani Godni (odpowiednio – główna i podrzędna klasa w ziemskiej fazie Królestwa) oraz Wielka Kompania (klasa podrzędna w niebiańskiej fazie Królestwa). Jednostki z tych trzech podrzędnych wybranych klas będą asystentami i szczególnymi pomocnikami dla klasy Chrystusa.

Trzy klasy podrzędne, szczególnie Starożytni i Młodociani Godni otrzymają z kolei asystentów i specjalnych pomocników, i to właśnie tu znajdą swoje miejsce *quasi*-wybrani. Trzy ogólne grupy *quasi*-wybranych, szczególnie Poświęceni Obozowcy Epifanii, z powodu swego rozwoju i przygotowania sprzed Restytucji będą nadawali się do przywileju bycia „głównymi pomocnikami Starożytnych i Młodocianych Godnych w służeniu światu prawdami Tysiąclecia (Ps. 107:21, 22)” (P '41, s. 50, kol. 1, dół). Jednym z ich wielu przywilejów pod zwierzchnictwem klas Godnych będzie nawrócenie świata do Królestwa Bożego przez swoje nauczanie (Ps. 107:22; Joel 2:28; Rzym. 11:12-15).

4. *Jakie są biblijne dowody na to, że rok 1954 jest datą wyraźnie zaznaczoną w Piśmie Świętym?*

Oferujemy pięć dowodów:

(1) „W 3 Moj. 12 r. oczyszczanie matki po urodzeniu syna przez czterdzieści dni przedstawia oczyszczanie Prawdy rozwijającej Maluczkę Stadko i jej sług przez czterdzieści lat Paruzji [tj. Paruzji w jej ograniczonym znaczeniu, okresie żniwa, 1874-1914], podczas gdy oczyszczanie matki po urodzeniu córki przez osiemdziesiąt dni przedstawia oczyszczanie Prawdy rozwijającej Wielką Kompanię i jej sług przez osiemdziesiąt lat Paruzji i Epifanii łącznie [tj. Paruzji i Epifanii łącznie w ich ograniczonych znaczeniach]” (Tom Par. 3, Dodatek, s.v384). W tomie Ep. 4, s. 99 brat Johnson podaje dodatkowo szczegóły na temat antytypicznych 80 dni, jak następuje: „Rozumiemy, że 80 dniowy okres oczyszczania matki po urodzeniu córki oznacza 80 lat Paruzji i Epifanii łącznie (1874-1914 oraz 1914-1954). Oczyszczanie matki podczas tych 80 dni jest typem dwóch rzeczy: (1) pozbywania się wszystkich błędów dołączonych do Prawdy (w jej zastosowaniu do Wielkiej Kompanii, itd.) oraz (2) oczyszczania wiernych i częściowo wiernych sług Prawdy z takich zmaż, które uczyniłyby ich niezdatnymi do ich miejsca w Wieku Tysiąclecia, jak również do ich szczególnej poświęcającej służby od października 1954 r. i później.”

Przypowieść o dziesięciu pannach

(2) „Ponieważ północ z przypowieści o dziesięciu pannach [Mat. 25:1-12] to kwiecień 1877 roku, kiedy rozpoczęło się powszechne ogłaszanie wtórej obecności Chrystusa [zob. tom. Par. 3, Dodatek, s. 385, Tom Ep. 5, s.108, 109], a noc zaczęła się w październiku 1799 roku, nie tylko musi ona zakończyć się w 1954 roku wraz z końcem Epifanii [w jej ograniczonym znaczeniu], lecz również dowodzi, że kiedy w kwietniu 1877 roku rozpoczął się okrzyk „Oto obłubieniec”, żniwo już było w trakcie”; dlatego pierwszy koniec tej nocy nadchodzi w 1954 roku, na *początku* jej zachodzenia na okres królestwa [Basilea]” (Tom Ep. 6, s. 386, 454; Tom Ep. 4, s. 103; Tom Par. 3, Dodatek, s. 383; por. P '72, s. 28, 29).

(3) „To, że Pan wyznaczył dwanaście godzin dnia roboczego (Jan 9:4; 11:9) oraz że przewidział w przypowieści o groszu [Mat. 20:1-16; por. Tom Ep. 5, rozdz.

3] wieczór, a w konsekwencji noc, która nadeszła po dniu (40 latach) żniwa (Mat. 20:8), wskazuje, że symboliczny dwunastogodzinny okres nocy następujący po dniu żniwa Paruzji (dwunastogodzinny dzień 40 lat) musi być równej długości, dowodząc w ten sposób, że Epifania [w jej ograniczonym znaczeniu] ma podobnie długość czterdziestu lat, a pierwsza z nich jest nie tylko dniem, a druga nocą z tej przypowieści, lecz również dniem i nocą z Psalmu 91:5, 6 i 121:6” (Tom Par. 3, Dodatek, s. 383).

Dwukrotny pobyt Mojżesza długości czterdziestu dni

(4) „Dwukrotny pobyt Mojżesza na górze długości czterdziestu dni obrazuje te dwa okresy: czterdzieści dni każdego pobytu obrazuje czterdzieści lat, czterdzieści Paruzję i czterdzieści Epifanię, góra przedstawia królestwo, na które klasa Chrystusa wchodziła z dwóch punktów widzenia, punktu widzenia Paruzji i Epifanii” (Tom Par. 3, Dodatek, s.383). Podając więcej szczegółów na ten temat, brat Johnson napisał w P. '26, s. 78, że „nie mamy powiedziane, którego dnia po zejściu z góry po swym drugim czterdziestodniowym pobycie na górze z Bogiem Mojżesz założył zasłonę na swą twarz (2 Moj. 34:28-35), która to zasłona przedstawia Starożytnych Godnych (zobacz komentarze bereańskie). Gdyby opis ustalił ten dzień w stosunku do drugich 40 dni, wtedy moglibyśmy być całkiem pewni tego, kiedy zostanie ustanowiona ziemską fazą Królestwa. Wszystko, co możemy wywnioskować z tego opisu z całą pewnością, to to, że jakiś czas po 1954 lub 1956 roku Starożytni Godni powrócą i zostanie ustanowiona ziemską fazą Królestwa. Dopóki Słowo nie wyjaśni tej sprawy, strzeżmy się bycia w tej kwestii stanowczymi.”

(5) „40 lat wydaje się być biblijnym okresem próby na punkcie pewnych zasad, jak 40 letnia próba na puszczy, 40 letnie rządy Saula, Dawida i Salomona jako okresy próby, 40 lat prób żniwa Wieku Żydowskiego, Ewangelii i Tysiąclecia; przypuszczamy podobnie, że Wielka Kompania i Młodociani Godni, jako klasy, będą miały 40 lat – Epifanię [w jej ograniczonym znaczeniu; P. '72, s. 23-27] - odłożoną jako szczególny okres próby pod względem zasad odnoszących się do nich” (Tom Ep. 4, s. 103; Tom Par. 3, Dodatek, s. 383).

Widzimy z tych pięciu dowodów, że rok 1954, 40 lat po roku 1914 jest datą wyraźnie zaznaczoną w Piśmie Świętym oraz że brat Johnson miał wystarczający powód, by ogłosić, że powołanie do klasy Młodocianych Godnych wtedy się zakończy. „Po 1954 roku nie zostaną już pozyskani żadni Młodociani Godni” (Tom Ep. 10, s. 114). Na podstawie powyższego mamy solidne podstawy do poglądu, że powołanie do antytypicznych Lewitów na Dziedzińcu Epifanii jest zamknięte od 1954 roku.

5. Kiedy rozpoczął się antytypiczny Przybytek?

Starożytni Godni z powodu swojej wiary w Boga i nadchodzącego Wybawiciela byli próbnie usprawiedliwieni (Ps. 32:1,2; Rzym. 4:3-9). W przypadku Abła, Enocha, Noego, Abrahama i innych wczesnych Staro-

żytnych Godnych dyspensacji sprzed potopu i Wieku Patriarchów, żyli oni jeszcze zanim miały miejsce typy (a co dopiero antytypy) Przybytku na początku Wieku Żydowskiego. Wielu innych Starożytnych Godnych żyło w Wieku Żydowskim, lecz wszyscy Starożytni Godni znajdowali się w domu wiary i byli traktowani w znaczeniu przyszłym jako antytypiczni Lewici (Cienie Przybytku 27; Tom Ep. 4, s.405, 406).

Początek antytypicznego Przybytku

Jezus jako doskonały człowiek w wieku 30 lat znajdował się w stanie doskonałości, lecz antytypiczny Przybytek nie istniał przed jego poświęceniem, które miało miejsce, gdy miał on 30 lat, krótko przedtem jak przyszedł do Jana nad Jordan, aby się ochrzcić (Tom Ep. 15, s. 54). Jest to przedstawione jasno, logicznie i biblijnie w Tomie Ep. 8, s. 622-624, gdzie czytamy:

„Przybytek przedstawia Jezusa i Kościół jako Boskie miejsce zamieszkiwania, Boskie miejsce spotkania się z ludem i Boskie miejsce jego błogosławienia (Obj. 21:3-5). Zwykle przybytek na puszczy jest typem klasy Chrystusa podczas Wieku Ewangelii i jej doświadczeń upokorzenia, a świątynia Salomona jej doświadczeń uwielbienia Wieku Tysiąclecia. Jednak znajdujemy w Biblii słowo *przybytek* zastosowane również do jej działalności Wieku Tysiąclecia (Obj. 21:3-5), a słowo *świątynia* do jej warunków z Wieku Ewangelii (1 Kor. 3:16, 17; 6:19; Ef. 2:20-22; 1 Piotr 2:5; Obj. 11:19; 15:6, 8; 16:1).

„Antytypem przybytku z w. 15 [4 Moj. 9] jest klasa Chrystusa podczas Wieku Ewangelii. Stąd dzień, w którym został wzniesiony przybytek przedstawia Wiek Ewangelii. Wznoszenie przybytku to mający miejsce w Wieku Ewangelii rozwój klasy Chrystusa jako Boskiego miejsca zamieszkiwania, spotkania się i błogosławienia ludu. Ten antytypiczny przybytek nie istniał przed poświęceniem się naszego Pana, kiedy zaczął istnieć antytypiczny dziedziniec, ołtarz miedziany i miedziana umywalnia, a także pierwsza zasłona i Najwyższy Kapłan schylający się pod nią. Jego spłodzeniu (z Ducha) towarzyszył początek istnienia antytypicznej Świątyni Świętej oraz jej świecznika, stołu z chlebami pokładnymi i złotego ołtarza. Wraz z Jego śmiercią zaczęła istnieć antytypiczna druga zasłona, a z Jego zmartwychwstaniem – antytypiczna skrzynia Arki i zostały dodane jej ubłagalnia, cherubiny i szekinach, sprawiając, że pojawiła się antytypiczna Świątynia Najświętsza w odniesieniu do Chrystusa.

Antytypiczny przybytek – ważne zarzysy

„Wraz z Pięćdziesiątnicą zaczął istnieć antytypiczny dziedziniec, ołtarz miedziany, miedziana umywalnia i pierwsza zasłona, tak jak przedstawiają one Kościół, gdyż usprawiedliwione człowieczeństwo Kościoła zostało poświęcone [jako takie] i jednocześnie zaczęła istnieć antytypiczna Świątynia i jej świecznik, stół i ołtarz, tak jak przedstawiają Kościół, gdyż przez spłodzenie z Ducha pojawiły się pierwsze nowe stworzenia z Kościoła. Od tamtej pory, w miarę jak wchodziły w stan przybytku pozostałe części klasy Chrystusa, antytypiczny przybytek znajdował się w procesie wznoszenia. Wznoszenie zostało zakończone jeśli chodzi o przebywa-

nie Kościoła na antytypicznym dziedzińcu i w Świątynicy w 1914 roku, od którego to czasu z tego powodu nikt już nie jest do nich dodawany. [Wiele dowodów na to, że drzwi wejścia do Wysockiego Powołania zamknęły się jesienią 1914 roku znajduje się w P.T. nr 515 – egzeplarze dostępne bezpłatnie na prośbę].

„Przez cały Wiek Ewangelii antytypiczna druga zasłona znajdowała się w procesie wznoszenia, jeśli chodzi o indywidualnych wiernych [z Kościoła], gdyż dokonywali oni swej ofiary na śmierć i zostaną skompletowani, gdy umrze ostatni członek. Od 16 Nisan 1878 roku pojawia się antytypiczna Świątynica Najświętsza i skrzynia Arki, tak jak przedstawiają one Kościół i zostaną skompletowane, kiedy ostatni członek klasy Chrystusa wejdzie poza zasłonę. [Sądzimy, iż miało to miejsce 22 października 1950 roku, w dniu śmierci brata Johnsona; zob. P.T. nr 384,386]. To ten cały twórczy proces jest zobrazowany poprzez wznoszenie przybytku (w. 15); a czasem na to dzieło jest Wiek Ewangelii. Stąd dzień z tego wersetu obrazuje cały Wiek Ewangelii (Joel 2:29; Jan 17:21-24; 16:23, 26; 1 Kor. 1:30; Ef. 2:10).

Słup obłoku i ognia

„Słup obłoku i ognia okrywający przybytek obrazuje Prawdę na czasie i jej Ducha spoczywającego na klasie Chrystusa. Oznacza to, że Pan przez cały Wiek Ewangelii czynił klasę Chrystusa odbiorcą i powiernikiem Prawdy na czasie i jej Ducha. Z pewnością Pismo Święte obficie dowodzi tej myśli, jak pokazują następujące wersety, nieliczne wybrane spośród wielu: Ps. 25:14; 97:11; 119:66, 99, 100, 130; Przyp. 3:32; Iz.30:18-21; Amos 3:7; Mat. 11:25; 13:11, 16, 17; Rzym. 16:25 w porównaniu z Kol. 1:26, 27; 2 Kor.3:13, 14.

„Było to ich [Kościół] szczególną prerogatywą, ponieważ nikt nie ma ich w tym znaczeniu, co oni. Jest to obrazowane przez obłok spoczywający na przy-

bytku, a nie np. na obozie lub na ziemi gdzie nie było obozu. Wielkim, wpływowym i mądrym tego świata to stwierdzenie wydaje się absurdalne, niemniej jednak prawdą jest, że wszelka Prawda na czasie lub wszelkie wylanie Ducha świętego jest w Kościele i może być otrzymane jedynie poprzez służbę Kościoła, co jest zawarte w tym, że jest on ich powiernikiem (1 Król. 17:1). Wszystko to, a nawet więcej jest przedstawione w słupie obłoku i ognia spoczywającym na przybytku.

Lud Boży dzisiaj

[Ponieważ Kościół Pierworodnych Wieku Ewangelii opuścił ziemię, poświęceni naszych czasów, „Poświęcający się między wiekami” (Przedruki Strażnicy 5761), są Boskim miejscem zamieszkiwania, spoczywania i błogosławienia ludu. Na nich spoczywa antytypiczny słup obłoku i ognia, Prawda na czasie i jej Duch i oni są ich powiernikami].

„Jeśli świat pomstuje i pogardza takim twierdzeniem, może tak czynić, lecz to w najmniejszym stopniu nie zmieni faktu, że klasa Chrystusa jest odbiorcą i powiernikiem Boskiej Prawdy i jej Ducha [a odkąd wybrańcy duchowi wszyscy zostali uwielbieni, „Poświęcający się między wiekami”, oświeceni Duchem, ożywieni Duchem poświęceni są odbiorcami tej wielkiej łaski]. Ten nasz przywilej, umiłowanie, o wiele przewyższa to, co mogą mieć lub czym się szczyścić najwięksi, najbardziej wpływowi i najmädrzejsi. Wdzięczni Panu za ten największy ze wszystkich przywilejów, nie zazdrościmy najbardziej uprzywilejowanym obecnego złego świata żadnej przewagi jaką mają lub sądzą, że mają.”

ODNOŚNIKI

- (1) P’85, 28-30
- (2) P’85, 29
- (3) Tom Ep. 17, 42-46; P’78, 50, 51
- (4) P’83, 78
- (5) P’83, 78, 79

IN MEMORIAM

Siostra Irena Kulik ze zboru w Bytomiu zmarła 16 lutego 2004r. w wieku 56 lat. Była bardzo gorliwa i oddana Prawdzie. Pomimo ciężkiej choroby wiernie broniła zasad Pańskich okazując to w swoim codziennym, poświęconym życiu.

* * *

Brat Seweryn Dziedolik ze zboru w Ryczywole zmarł tragicznie 20 lutego 2004r. w wieku 27 lat. Przyjął symbol chrztu w 1996r. i w tym samym roku został wybrany diakonem zboru w Długim Borku. Od 2001r. był członkiem zboru w Ryczywole. Jego nagła śmierć dotknęła wszystkich braci i sióstr, którzy pomimo bólu wierzą jednak głęboko w jego zmartwychwstanie w Tysiącleciu!

Polecamy rodziny i przyjaciół zmarłych braci opiece Pańskiej dla Jego pociechy i zachęty oraz modlimy się, aby ich smutek został złagodzony przez radosną perspektywę obiecanego zmartwychwstania.

Wdniu 02 maja 2004r. zmarł nasz drogi **brat Roman Czorny** przeżywszy 82 lata. Był jednym z założycieli zboru w Bielsku-Białej, do końca swoich dni służył Bogu i zborowi a przez wiele lat pełnił urząd przewodniczącego zboru. W przeszłości chętnie udostępniał swoje mieszkanie na siedzibę zgromadzeń. Mianowany ewangelistą a następnie pielgrzymem posiłkowym dzielił się Prawdą i radością o Bogu z innymi braćmi przyczyniając się do ich wzmocnienia.

TERAŻNIEJSZA PRAWDA

Redaktor:

Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425-2700, USA

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Piotr Woźnicki

Wszelkie zapytania, zamówienia prosimy kierować pod adresem:

05-100 Nowy Dwór Maz.; ul. Zdobywców Kosmosu 17

e-mail: srme@epifania.pl

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony pod adresem:

<http://epifania.pl>